MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE.

MARZEC 1911.

ROK V.

PRENUMERATA „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi w kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rubel.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Drukarnia Katolickiego Biskupa Maryawitów Ojca Jana Maryi Michała Kowalskiego w Łodzi, ulica Franciszkańska Nr. 27.

Cena pojedynczego numeru 30 kop.



MARYAWITA

CZCIСIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

MARZEC 1911.

***

ROK V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska № 27.

Treść.

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

ROZDZIAŁ VI.

Cu'a wogóle, a zwłaszcza cuda ewangeliczne są możliwe.

(*C. d.*)

Święty Augustyn—przytaczamy go tutaj jedynie jako filozofa — zauważa także, że wszystkie rzeczy cudowne są naturalne i nadnaturalne zarazem. Są one naturalne, ponieważ są skutkiem woli Boga, który je sprawuje; natura bowiem istnieje jedynie wolą Stworzyciela. Są zaś nadnaturalne, gdyż zdają się przewyższać albo i rzeczywiście przewyższają znane prawa natury. [1])

Są więc one nadprzyrodzonymi względem nas, gdyż nie zawsze zawierają się w prawach natury

---

[1]) Nec enim ista cum fiunt, contra naturam fiunt, nisi nobis, quibus aliter naturae cursus innotuit,—non autem Deo, cui hoc est natura, quod fecerit. S. Aug. de Gen. ad lit. l. VI c. XIII.

nam znanych; ale nie są nadprzyrodzonymi względem Boga, który zna wszystkie swoje prawa. „I jakżeby to być mogło, — powiada na innem miejscu tenże mąż wielki, — żeby to, co się dzieje z woli Bożej, było przeciwnem naturze? Czyż wola tak wielkiego Stwórcy nie jest sama naturą rzeczy? Cuda zatem nie są przeciwne naturze, ale co najwyżej temu są przeciwne, co z praw natury jest nam znane.“ [1])

Tak jest, wszystkie wydarzenia i wszystkie ich okoliczności, — wszystkie fakty najmniej uderzające z powodu ich pospolitości, oraz najrzadsze i najbardziej zadziwiające z powodu ich szczególności,—wszystkie wolne czyny istot stworzonych znane są Bogu. Bierze On rzeczywisty i skuteczny udział we wszystkich działaniach przyczyn drugorzędnych. Pozostawia On wolnym działaczom wszelką wolność i niezależność w czynnościach, sprawuje w ciałach wszelką czynność ich ruchów i wszelkie przemiany, jakie w nich się dokonują, — ale nie wydaje nowych wyroków w tem znaczeniu, jak gdyby w Bogu nowa wola i nowe wiadomości następowały po pierwszych, albo jak gdyby nieprzewidziane okoliczności skłaniały Go do powzięcia nowego postanowienia. Wszystkie przewroty, wszystkie zmiany, wszystkie widowiska, które okazuje On nam w naturze, są skutkiem Jego pierwotnych wyroków połączonych z Jego odwiecznymi zamiarami; i jakąkolwiek byłaby rozmaitość w Jego dziełach, niema w nich ani różności, ani niestałości, ani żadnej odmiany w woli, która je sprawuje: opera mutat, consilia non mutat. Ludzie,

[1]) Quomodo est contra naturam, quod Dei fit voluntate, cum voluntas tanti utique Conditoris conditae cuiusque rei natura sit? Portentum ergo est non contra naturam, sed contra quam est nota natura. S. Aug. lib. XXI de Civit. Dei, c. 8.

będąc słabi i ograniczeni, rozpoczynają kilka razy to, czego odrazu nie mogą wykonać, gdyż stworzenie musi na sobie nosić piętno swej niemocy. Ale Ten, który uczynił rzeczy stworzone, niczego w swojem dziele nie zmienia.

W ustosunkowaniu przyczyn drugorzędnych niema nic, coby nie było zamierzone przez Boga od samego początku. Podporządkowanie ich prawom ogólnym sprawuje w nich wszystkie przemiany nawet wtedy, kiedy takowe oddalają się od praw i reguł, które nam są z n a n e. Cuda zatem, t. j. to co my nazywamy cudami, wchodzą tak jak wszystko do całości zamiarów Bożych, a zatem i do porządku ogólnego natury. Ale jeżeli tak jest, to system Spinozy nie ma żadnej podstawy i jasno widzimy, jak jego twierdzenie jest nieuzasadnione, — twierdzenie mianowicie, że cuda są niemożliwe, gdyż jakoby sprzeciwiają się prawom natury.

Pozostaje jeszcze jedna trudność do rozwiązania. Zwolennik Spinozy może powiedzieć: Jeżeli cuda są zawarte jako skutek w odwiecznym planie praw ogólnych, to w takim razie tracą swoją cudowność, swoje przeznaczenie i powagę. Będą one wtedy tylko wydarzeniami naturalnemi, niezdolnemi same przez się wydawać jakieś świadectwo. Nie dowiodą one nic więcej nad to, co i inne fakta naturalne. Nie będą oznaczać nic więcej, jak rozłożenie ruchu w ciałach po ich poruszeniu, jak np. ukazanie się komety, zaćmienie słońca, odbijanie się światła w planetach i inne zjawiska fizyczne. I tak np., jeżeli uzdrowienie ślepego od urodzenia jest tylko skutkiem praw ogólnych, to czynem tym, który nie jest cudem niezależnym od naturalnego związku przyczyn, Jezus Chrystus nie dał dowodu swojej potęgi ani swojego posłannictwa. To samo możnaby powiedzieć i o innych cudach Ewangelii.

Na ten zarzut odpowiadamy, że wcale nie utrzymujemy, aby cuda były skutkami praw ogólnych, zwykłych i znanych. Twierdzimy wprawdzie, że cuda są skutkami nieodłącznymi od działania praw Bożych ustanowionych dla kierowania światem, ale nie mówimy, że cuda są skutkami praw nam znanych. Owszem, twierdzimy, że cuda powstają z działania tych praw, które przed nami są ukryte, — albo co najmniej z połączenia praw ukrytych z takiemi, które znamy. Cuda nie przedstawiają się rozumowi ludzkiemu ani w zupełnem świetle ani też w zupełnej ciemności.

Pomiędzy prawami ogólnemi są takie, które znamy, i za pomocą tych filozofowie tłomaczą wiele tajemnic natury. Ale liczba, związek, stosunek, harmonia tych praw pozostaje tajemnicą Boską; ludzie tego nie wiedzą, i z tej nieświadomości powstaje niepewność a przynajmniej niedoskonałość systematów filozoficznych. Gdybyśmy nie wiedzieli o mechanice świata, każde wydarzenie w nim wydawałoby się nam cudownem; gdybyśmy ją całą dostatecznie poznali, wszystko na świecie wydawałoby się nam prostem i naturalnem. A ponieważ wszystkiego nie znamy i wszystkiego zbadać nie możemy, dla tego sądy nasze o faktach są tak rozmaite. Nazywamy naturalnymi te fakta, które zależą od przyczyn nam znanych; cudownymi zaś te, których przyczyny są przed nami zakryte.

Zaznaczywszy tę różnicę, usunęliśmy tem samem trudność. Już nikt nie może twierdzić, że hypoteza nasza poniża cuda, że pozbawia je nadprzyrodzoności, a tem mniej, że zaprzecza ich celowości i powadze. Cuda są nadprzyrodzone, ponieważ umysł ludzki przyczyny ich napewno wskazać nie może. Mają powagę dowodową, ponieważ czy zależą czy nie zależą od praw ogólnych, nie

mogą być przewidziane ani zdziałane przez istotę ograniczoną.

Aby to uczynić bardziej widocznem, przedstawmy sobie, że uzdrowienie ślepego od urodzenia, opisane w Ewangelii, było skutkiem praw naturalnych. W tem przypuszczeniu jednak nie przestało ono być faktem szczególnym i cudownym. Wykażemy to w sposób następujący. Cud, w jego poprawnem rozumieniu, jest to fakt rzadki, którego związek z przyczyną przechodzi naszą wiedzę i którego celem jest, aby był znakiem, dowodem, potwierdzeniem pewnej prawdy. Otóż takiem jest uzdrowienie ślepego od urodzenia, o którem mówi Ewangelia. Fakt ten jest tedy cudem. Ale idźmy dalej. Utrzymujemy, że ten fakt, jakkolwiekbyśmy go czynili zależnym od praw naturalnych i ogólnych, wskazuje jednocześnie na Boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa. Dla łatwiejszego zrozumienia tego twierdzenia, zadajemy następujące pytanie: Czy Chrystus, otwierając oczy ślepego od urodzenia, wiedział, że wskutek wprawienia w ruch materyi powinno było nastąpić przywrócenie wzroku człowiekowi w takim a takim czasie, — czy tego nie wiedział? Odpowiedzcie, jak wam się zdaje — tak czy nie. Jeśli odpowiecie, że wiedział, to znowu zapytamy: czy wiedział sam ze siebie, czy z natchnienia Bożego? Odpowiecie: wiedział sam ze siebie? A więc wiedział to, co powszechnie jest uważanem za niedostępne dla wiedzy ludzkiej. Odpowiecie: Wiedział o tem z objawienia Bożego? A więc Bóg pomagał Chrystusowi w Jego dziełach. W tych dwóch przypuszczeniach my widzimy cud.

Zupełnie co innego, jeśli odpowiecie, że nie wiedział. W takim razie pytamy, jakim sposobem w miejscu i czasie oznaczonym prawa ogólne tak doskonale odpowiadały Jego słowom, kierowały wypadkami stosownie do Jego zamiarów i tak wier-

nie zadosyć czyniły Jego obietnicom, nie myląc i nie zawodząc Go nigdy?... Nie może być na te pytania żadnej odpowiedzi, i mniemany filozof, chcąc obstawać przy tem twierdzeniu, napróżno starałby się ratować czczemi dowodzeniami, gubiąc i gmatwając się w nich bez końca.

Zdaje się, że dostatecznie udowodniliśmy możliwość cudów — naprzód przez wskazanie charakteru niezbędnego dla pewności faktów; potem przez wykazanie, że dowodzenie Spinozy przeciwko możliwości wogóle jakiegokolwiek cudu jest próżnym sofizmatem; wreszcie, że możliwość cudów nie da się zaprzeczyć ani obalić nawet wówczas, gdybyśmy przyznali prawdziwość systematu Spinozy, — nie zachwieją jej żadne wysiłki tej argumentacyi, którą on uważał za niezwyciężoną. Nakoniec hypoteza, którą przeciw Spinozie postawiliśmy, całkowicie niweczy skutki jego argumentacyi i wywraca bez ratunku to, co on nazywał dowodzeniem naukowem.

ROZDZIAŁ VII.

Fakty Ewangelii podali naoczni i współcześni świadkowie.

Zastosowanie drugiej reguły, którą podaliśmy wyżej [1]), do zdarzeń ewangelicznych, nie przedstawia żadnych trudności.

Pewien starożytny pisarz mówi, że historyę powinni pisać ludzie, którzy sami brali udział w zdarzeniach, jakie opisują [2]). Warunek ten wymaga zbyt wiele. Ktoby chciał stosować go koniecznie do każdej historyi, ten naraziłby się na od-

1) Str. 71.

2) Verr. Flac. de Verb. Ling l. IV apud Gell, l. V. c. 18. Earum proprie rerum est historia, quibus gerendis interfuerit is, qui narrat.

rzucenie faktów historycznych skądinąd pewnych. Dlatego uczeni uznają za prawdziwe wiele pism, chociaż autorzy ich nie widzieli własnemi oczami tych faktów, które zapisywali. Wystarczyła tu okoliczność, że wiadomości zaczerpnęli od świadków wiarogodnych, zwłaszcza jeżeli inne okoliczności przyczyniły się do przekonania o prawdziwości podanych faktów.

Atoli przyznać należy, że jeżeli powyższy warunek cechuje jakie dzieło historyczne, to ma ono w naszych oczach większą powagę i bardziej nas przekonywa niż każde inne. Największą zaletą opowiadającego jakie zdarzenie jest, gdy może on nam powiedzieć: to co opowiadam, widziałem na własne oczy. Słuchając naocznego świadka, jesteśmy wogóle uważniejsi i skłonniejsi do uwierzenia w prawdziwość opowiadanych nam zdarzeń.

Kiedy czytamy historyę Tucydydesa, wyprawę Cyrusa u Ksenofonta, zwycięstwa Cezara w jego własnych pamiętnikach, czujemy się lepiej usposobieni do wierzenia w to, co opowiadają ci naoczni świadkowie, niż kiedy czytamy Herodota, który opisuje to, czego nie mógł widzieć. Pod pewnym względem z historyą rzecz się ma tak samo jak z dziełami sztuki. Artysta, choćby nie wiem jak utalentowany, lepiej uchwyci podobieństwo rzeczy, kiedy je maluje z natury, niż kiedy wykonywa swe dzieło na podstawie przekazanych sobie pojęć.

Na szczęście fakty zapisane w Ewangelii noszą na sobie tę wyraźną cechę prawdy, o której tutaj mówimy: Ewangeliści żyli współcześnie z Chrystusem lub Apostołami i byli naocznymi świadkami tych zdarzeń, jakie w Ewangelii podali.

Pewną jest rzeczą, że św. Mateusz, pierwszy w rzędzie Ewangelistów, był współczesny Chry-

stusowi. Sam opowiada główniejsze okoliczności swego życia. Z jego własnych ust dowiadujemy się, że z początku był celnikiem, czyli zbierającym podatki nałożone na Żydów przez Rzymian; że Chrystus, przechodząc nad brzegiem morza Galilejskiego, kazał mu iść za sobą. Św. Mateusz posłuchał tego głosu, opuścił wszystko i nie wrócił już więcej do dawnego swego zajęcia. Odtąd zaliczony został do rzędu Apostołów, i wszędzie towarzyszył Chrystusowi w Jego podróżach i pracach apostolskich. Po śmierci swego Mistrza pozostał w Jerozolimie, gdzie w kazaniach swych głosił cuda Chrystusowe, których sam był naocznym świadkiem, i tajemnice zbawienia, o których od Chrystusa się dowiedział.

Potem, zanim odszedł w dalekie kraje, piórem opisał to, co słowem głosił, ażeby nawróceni Żydzi, po jego odejściu, mieli wiarogodny dokument życia, czynów i nauki Chrystusa.

Takie szczegóły o autorze pierwszej Ewangelii podają najstarożytniejsze dokumenty i świadectwa Ojców Kościoła, których wiarogodności nikt dotąd zachwiać nie zdołał [1]).

Autor czwartej Ewangelii, św. Jan Apostoł, naoczny świadek nauki i czynów Chrystusa, pochodził z miasteczka Betsaidy w Galilei. Został powołany przez Chrystusa na Apostoła razem ze swym bratem Jakóbem, kiedy obaj byli zajęci naprawą sieci nad brzegiem morza Galilejskiego. Najmłodszy z pośród Apostołów, pełen prostoty

[1]) Mat. IX, 9. 10. — Matheus primo Hebraeis praedicaverat. Verum cum pararet transire ad gentes, patria lingua Scripturam composuit, et ea quae praedicaverat comprehendens, dereliquit ad memoriam his, a quibus proficiscebatur, ut gentibus praedicaret. Euseb. Hist. Eccl. l. XXXIX c. 24; Iren. Adv. haeres. V, 33, 4; Funk. Patr. Apost. Op. II str 276 i nast.

i nieskalanej czystości, taką cieszył się miłością Chrystusa, że pozyskał miano umiłowanego ucznia. Św. Jan pojmował cenę tej miłości i dla tego nic nie mogło go odłączyć od jego Boskiego Mistrza. Wszędzie Mu towarzyszył. Był z Nim na górze Tabor, poszedł za Nim do ogrodu Oliwnego, a następnie na Golgotę. Apostoł ten był pierwszym świadkiem zmartwychwstania Chrystusa i pierwszy je publicznie ogłosił. Gorliwość jego ściągnęła nań ciężkie prześladowanie ze strony Żydów. Podwakroć zakuwany w kajdany i więziony, pomimo otrzymywanych plag nie przestawał głosić nauki, cudów i miłości Chrystusowej, wiernie i z nieustraszoną odwagą spełniając aż do śmierci swe apostolskie posłannictwo.

Dzieje Apostolskie i historya kościelna podają nam dalsze szczegóły z życia i prac tego Apostoła miłości. Brał on udział w pierwszym Soborze Apostolskim w Jerozolimie; następnie apostołował w Azyi Mniejszej; więziony był i prześladowany w Rzymie, — wygnany na wyspę Pathmos, potem wrócił do Efezu, gdzie umarł za panowania Trajana.

Według świadectw Ojców Kościoła św. Jan napisał swą Ewangelię w tym celu, ażeby uzupełnić to, czego nie podali w swych Ewangeliach pierwsi trzej Ewangeliści [1]).

Św. Hieronim zaś podaje, że Apostoł napisał ją na prośbę wszystkich Kościołów przeciwko błę-

[1]) Certum est enim, quod in prioribus tribus Evangeliis haec videntur sola contineri, quae in eo gesta sunt anno, quo Joannes Baptista inclusus est in carcerem vel punitus... Itaque rogatus est Joannes Apostolus, ut ea quae praeterierant ante traditionem Joannis, Salvatoris gesta scriptis comprehenderet. Euseb. Hist. Eccl. l. III. c. 24.

dom Ceryntha i Ebionitów, którzy zaprzeczali Chrystusowi Bóstwa i człowieczeństwa [1]).

Czyż tedy świadectwa tego Apostoła nie są wiarogodne, czyż nie był on naocznym świadkiem cudownych czynów Chrystusa, czyż nie zrozumiał Boskiej nauki Tego, na którego Sercu spoczywał?

Autor drugiej Ewangelii, św. Marek, nie był wprawdzie Apostołem, a może nawet nie był naocznym świadkiem wszystkich czynów Chrystusa.

Wszelako, jak świadczą Ojcowie Kościoła, św. Marek był uczniem św. Piotra Apostoła i spisał w swej Ewangelii to, co od św. Piotra się dowiedział. Św. Piotr Ewangelię napisaną przez św. Marka zaaprobował i Kościołom do czytania zalecił. A zatem Ewangelia ta ma taką wartość dokumentalną, jakgdyby była napisana przez samego św. Piotra Apostoła [2]).

---

1) Joannes cum esset in Asia, et iam nunc haereticorum seminaria postularent Cerinthi, Ebionis et caeterorum, qui negant Christum in carne venisse, coactus est ab omnibus pene tunc Asiae episcopis et multarum Ecclesiarum legationibus, de divinitate Salvatoris altius scribere. Hieron. proem. Comment. in Math.

2) Marcus discipulus et interpres Petri, quae a Petro annuntiata erant, edidit. Iren. Adv. haer. l. III. c. 1.

Marcum Petri sectatorem, cuius hodieque extat Evangelium, enixe orarunt, ut doctrinae illius, quam auditu acceperant, scriptum aliquod monumentum apud se relinqueret. Nec prius destiterunt quam hominem expugnassent, auctoresque scribendi illius, quod secundum Marcum dicitur, Evangelii extitisent. Clem. Alex. apud Euseb. l. II, c. 15; l. III, c. 24.

Marcus, iuxta quod Petrum referentem audierat, rogatus Romae a fratribus breve scripsit Evangelium, quod cum Petrus audisset, probavit, et Ecclesiae legendum sua auctoritate dedit. Hieron. de Script. Eccl.

Licet et Marcus, quod edidit, Petri affirmetur, cuius interpres Marcus, nam et Lucae digestum Paulo ascribere solent. Tertul. adv. Marc. IV.

To cośmy powiedzieli o Ewangelii według św. Marka z małą zmianą należy powiedzieć o Ewangelii według św. Łukasza.

Powszechne i starożytne jest przekonanie, że św. Łukasz napisał swą Ewangelię na podstawie Ewangelii, głoszonej przez św. Pawła [1]) i innych Apostołów. Z tego bynajmniej nie wynika, żeby św. Łukasz nie widział Chrystusa Pana.

Owszem stała tradycya stwierdza, że św. Łukasz należał do liczby 72 uczniów Chrystusa, że był jednym z tych uczniów, którzy szli do Emmaus [2]). Ale choćby ta tradycya wydała się komu niepewną, to jednak wstęp do Ewangelii, napisany przez św. Łukasza, usuwa wszelkie wątpliwości, jakieby kto mógł mieć odnośnie do bezwzględnej wiarogodności jego dzieła. We wstępie tym św. Łukasz zapewnia nas, że wszystko co podaje w swej Ewangelii, pilnie spisał z zeznań naocznych świadków.

„Ponieważ wielu, pisze on, usiłowało spisać porządną historyę o rzeczach, które się pośród nas wypełniły, jako nam podali ci, którzy od początku sami widzieli i byli sługami mowy, zdało się i mnie, którym od początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać, abyś poznał Prawdę tych słów, których cię nauczono“. [3])

Wiarogodność zebranych przez siebie świadectw św. Łukasz mógł z łatwością sprawdzić, kiedy podróżował po Syryi, Palestynie i sąsiednich krajach. A zatem Ewangelia według św. Łukasza, jako historyczny dokument, ma tę samą wartość

1) Lucas sectator Pauli, quod ab illo praedicabatur Evangelium in libro condidit. Iren. Adv. haer. l. III.

2) Euseb. Hist. Eccl. l. LIX, 6, 8.

3) Łuk. I, 1 — 4.

co i inne Ewangelie, napisane własnoręcznie przez Apostołów.

Co się tyczy „Dziejów Apostolskich,“ których autorem jest tenże św. Łukasz Ewangelista, to fakty zapisane w tych księgach nie mogły mieć bardziej naocznego i świadomego rzeczy świadka.

„Albowiem, jak powiada św. Piotr, oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternemi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do Niego szedł głos takowy od Wielmożnej Chwały: Ten jest Syn mój, w którymem sobie umiłował, Jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej.“ [1])

Podobnie św. Jan: „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczami naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie Żywota, (bo Żywot oznajmiony jest: i widzieliśmy, i świadczymy, i opowiadamy wam Żywot wieczny, który był u Ojca i objawił się nam). Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy, abyście i wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo nasze było z Ojcem i z Synem Jego Jezusem Chrystusem.“ [2])

P i e r w s z y   z a r z u t. Ale może kto postawi taki zarzut: Czyż nie mogło się zdarzyć, że autorowie Ewangelii, chcąc zyskać na powadze lub wprowadzić ludzi w błąd, sami podali się za współczesnych i naocznych świadków tych zdarzeń, które opisali w swych Ewangeliach?

O d p o w i e d ź. Na to odpowiadamy, że po-

[1]) II Piotr I, 16—18.
[2]) I Jan I, 1—3.

dobny zarzut można postawić każdej historyi i tym sposobem zakwestyonować jej wiarogodność. Na szczęście są sposoby, za pomocą których można z całą pewnością przekonać się o autentyczności danego dzieła. Sposoby te podaje nam nauka krytyki, która sprawdza autentyczność danego dzieła najpierw za pomocą zewnętrznych świadectw innych współczesnych autorów, a następnie badając wewnętrzną jego treść.

Krytyka bada, czy kwestyonowane dzieło nie zawiera w sobie czego, coby się sprzeciwiało zwyczajom, obyczajom, religii, prawom państwowym tej miejscowości, o której w dziele jest mowa; czy opowiadanie autora dokładnie odpowiada okolicznościom, w których się powinien był znajdować, będąc naocznym świadkiem opisywanych przez się faktów; czy wiedzieli o autorze inni współcześni mu pisarze; czy pisarze ci mówili to o nim, co on sam o sobie powiada. Oto co może wymyślić najskrupulatniejsza ostrożność w celu wykrycia podstępu i fałszu, jeżeli takowy się znajdzie.

Poddajmy więc tej surowej krytyce Ewangelistów i zobaczmy, czy wytrzymają jej ostrość.

A najpierw co do tego, czy Ewangeliści nie podają nic takiego, coby nie odpowiadało zwyczajom, obyczajom, prawom tej miejscowości i tego czasu, o których mowa w Ewangeliach. Czytajmy dzieła historyków świeckich a nawet pogańskich i porównajmy je z Ewangeliami; czy możemy w nich znaleźć choćby jeden szczegół sprzeczny z tem co podają Ewangeliści? Czy nap. rządcy Syryi, Judei i innych części Palestyny nie są ci sami, o których mówią historycy świeccy? Czy

ich następstwo opisane w Ewangeliach inaczej jest podane niż u historyków świeckich?

Czy stan Judei w tej części, która podlegała władzy Heroda, lub w tej która była pod bezpośrednim zarządem prokuratorów cesarstwa, jest przedstawiony w Ewangeliach inaczej, niż w innych współczesnych dziełach i pomnikach historycznych? Czy religia, prawa, ceremonie, karność, policya, sądownictwo, zapatrywania, sekty żydowskie inaczej się przedstawiają u Ewangelistów, niż były w rzeczywistości? Czy podali oni choćby jedną osobę umarłą już za ich czasów za żywą? Czy pomylili się przynajmniej w chronologii albo geografii? Jeżeli nikt dotąd żadnego błędu pod tym względem im nie dowiódł, jeżeli, przeciwnie, wszystko co napisali doskonale odpowiada czasowi, miejscu, historyi i etnografii tej miejscowości, w której się działy podawane przez nich fakty, to pytamy, czy w takich warunkach możliwe było fałszerstwo? Czy podobna, aby fałszerz wśród tylu trudności nie zdradził się z interpolacyą?

W końcu zauważmy, że same okoliczności zdarzeń historycznych, podane w Ewangeliach, upewniają nas o czasie, w którym były te księgi święte pisane. Autorowie ich żyją w Jerozolimie lub udają się tam na święta uroczyste; uczęszczają do świątyni; mówią o Sanhedrynie albo radzie narodowej, o kapłanach, o arcykapłanie. A zatem Jerozolima wtedy jeszcze nie była zburzona. To więc, co się w tych księgach zawiera, jest niewzruszonym dowodem, że nie są one późniejsze od Apostołów, których noszą podpis. Nakoniec autentyczność Ewangelii stwierdza i ta okoliczność, że wyjątki z nich cytowane są przez najstarożytniejszych, współczesnych Apostołom, pisarzy kościelnych. Cytuje wyjątki z Ewangelii św. Kle-

mens biskup Rzymski [1]) najstarożytniejszy z autorów kościelnych, wspomniany w Liście św. Pawła do Filipensów; [2]) św. Barnaba, albo przynajmniej autor noszący to imię, a współczesny Apostołom, [3]) św. Polikarp i św. Ignacy; [4]) Papias uczeń św. Jana, św. Justyn, św. Ireneusz. [5]) Widzimy więc, że wszyscy ci pisarze, cytując wyjątki z tych samych Ewangelii, które my dziś czytamy, tem samem dali świadectwo ich autentyczności i apostolskiego pochodzenia. Byli tego pewni, ponieważ żyli w czasie, w którym żyli Apostołowie i z Apostołami obcowali; nie mogli więc być wprowadzeni w błąd.

Ale może zapyta kto, czy świadectwa dopiero co przytoczonych pisarzy i mężów Apostolskich

---

1) Miseremini, ut misericordiam consequamini; dimittite, ut vobis dimittatur; prout facitis, ita vobis fiet; sicut dabitis ita vobis retribuetur; sicut iudicatis, ita iudicabimini; sicut benigni estis, ita et benignitatem patiemini; qua mensura metimini et vobis mensurabitur. Clem. Rom. Epist. ad Cor. Słowa powyższe są wyjęte z Ewangelii u św. Marka.

Vae illi, per quem scandalum venit. Melius foret ei non natum fuisse, quam ut unum ex electis meis scandelizaret; praestaret molam asinariam de collo suspensam habere et in mare demergi, quam ut unum ex electis meis scandalizaret. Ibidem. Słowa te widocznie wyjęte są z Ewangelii św. Łukasza.

2) IV, 3.

3) Attendamus ergo, ne forte, sicut scriptum est, multi vocati, pauci electi inveniantur. Barnab. Epist. Te słowa są wyjęte z XXII rozd. Ew. u św. Mateusza. — Tunc apostolos suos qui inciperent Evangelium suum praedicare elegit, qui erant super omne peccatum peccatores; ut ostenderet quia non venit vocare iustos, sed peccatores. Oto wyjątek widocznie zaczerpnięty z Ewang. u św. Łukasza (r. V).

4) Baptisatus est (Christus) a Joanne, ut impleatur omnis iustitia. Ign. Ep. ad Smyr. Słowa wyjęte z Ewang. u św. Mateusza (r. III.)

5) P. u. Euzeb. Hist. Eccl. l. III, et passim.

są pewne, czy nie podległy skażeniu lub interpolacyi, czy rzeczywiście są tak starożytne, za jakie uchodzą?

Na to odpowie nam krytyka, że autentyczność i starożytność dzieł wspomnianych autorów również stwierdzona jest świadectwami współczesnych im pisarzy. Św. Klemensa cytuje św. Ireneusz; św. Ignacego — Euzebiusz, św. Polikarp cytowany jest przez następnych, i tak dalej ciągnie się nieprzerwany łańcuch świadectw począwszy od Apostołów aż do naszych czasów.

Wobec tego musimy przyznać, że nie istnieje na świecie dzieło, któreby miało za sobą tyle świadectw swej autentyczności co Ewangelie.

D r u g i z a r z u t. Można jeszcze postawić zarzut, który się narzuca sam przez się. Prawda, że powaga tradycyi jest wielką, ale nie posiada cechy nieomylności. Ileż to razy zdarzyło się, że przekazano nam dzieła fałszywe, podając je za autentyczne. Ileż to razy nadużyto najsłynniejszych imion, aby puścić w obieg pisma szalbierzy? Tradycya jednego wieku opiera się na tradycyi drugiego. Wystarczy, żeby jeden był wprowadzony w błąd, a już cały szereg wieków następnych, wciąż powtarzając jedno i to samo, nadaje fałszowi pozory prawdy i starożytności.

Przytoczenie więc wielkiej liczby świadectw na potwierdzenie autentyczności Ewangelii właściwie ma znaczenie przytoczenia tylko jednego z nich. A zdać całą rzecz na łaskę jednego tylko świadectwa, to znaczy pozostawić nas w dawnej niepewności.

O d p o w i e d ź. Jeżeliby powyższe rozumowanie miało gruntowną podstawę, to o żadnem dziele starożytnem nie moglibyśmy mieć pewności, czy jest autentyczne lub nie; gdyż wiadomość

o każdem dziele, zanim dojdzie do ogółu, musi mieć najpierw za podstawę pierwsze świadectwo.

Na powyższy więc zarzut moglibyśmy odpowiedzieć, że jest przesadzony, że widocznie zmierza do obalenia wszelkiej pewności w historyi, przez co też sam siebie obala. Mimo to nie ograniczymy się na takiej tylko odpowiedzi, jakkolwiek jest ona dostateczną, a chcemy wejść w szczegóły postawionego zarzutu.

Bezwątpienia nie jest rzeczą niemożliwą, żeby dzieło sfałszowane doszło aż do naszych czasów i było poczytywane za prawdziwe. Ale trzeba też mieć na uwadze i to, że takie fałszerstwo mogłoby się zdarzyć tylko wtedy, kiedyby chodziło o rzeczy małej wagi lub zdarzenia niejasne, obojętne dla ogółu, a fałszerz podszywałby się pod nazwę osób już oddawna nieżyjących. Tymczasem w naszej kwestyi nie zachodzi żadna z tych okoliczności. Ewangelie należą do pism niezmiernej wagi i donioslością swej treści przewyższają wszystkie inne dzieła, najbardziej obchodzące ludzkość. Księgi te podają opis zdarzeń nowych, nader ważnych i nadzwyczajnych; głoszą naukę dotąd nieznaną. Kładą fundament pod gmach nowej religii, obalającej wszystkie inne a nawet religię żydowską.

Księgi te zaledwie się ukazały, a już widzimy je rozpowszechnione po całym świecie chrześcijańskim. Wszędzie, gdziekolwiek tylko artykuły wiary w tych księgach zawarte bywały zwalczane, oddawano życie za wiarogodność Ewangelii. Jak tedy można mieć w podejrzeniu autentyczność tych wyjątkowych ksiąg, wyjątkowych zarówno co do swej treści, jak i co do świadectw, któremi bywały stwierdzane. Czyżby ci męczennicy oddawali swe życie za dzieła, nie będąc mocno przekonani o ich boskiem i apostolskiem pochodzeniu? Czyż

może chcieli w ten sposób wprowadzić w błąd następne pokolenia? Takie przypuszczenie niedorzecznością swoją samo się obala.

W obronie tedy doskonale sprawdzonej i najoczywiściej pewnej autentyczności i wiarogodności tych ksiąg świętych ponosili śmierć męczeńską biskupi, kapłani i lud chrześcijański. Przyznać więc należy, że niema i nie może być świadectw mniej podejrzanych, bardziej bijących w oczy i przekonywających jak te, które otrzymaliśmy na potwierdzenie autentyczności i wiarogodności Ewangelii.

Powiedzieliśmy wyżej, że niemożliwą jest rzeczą, aby fałszerz podłożywszy swe dzieło pod nazwę autora już oddawna nieżyjącego, nie był prędzej czy później zdemaskowany.

Krytyka bowiem z łatwością wykrywa tysiączne błędy i oznaki fałszerstwa. Ale gdyby fałszerz chciał się posługiwać imieniem człowieka jeszcze żyjącego, podstęp natychmiast byłby odkryty. Bo któżby ścierpiał, aby w jego oczach podawano go za autora utworu, którego nie pisał i którego ani treść, ani układ nie odpowiada jego przekonaniom? Czyżby nie powstał przeciwko kłamstwu w obawie aby nie nadużywano jego imienia dla poparcia cudzych błędów? A jeżeliby dzieło miało na celu tylko obronę prawdy, to z jakiej racyi autor wolałby je podać pod cudzem nazwiskiem? Przy tem Ewangelie rozpowszechniły się jeszcze za życia Apostołów; i nie tylko w tych Kościołach, dla których zostały napisane, ale i w sąsiednich, a wkrótce potem i po całym Kościele Świętym. Łatwą więc było rzeczą dowiedzieć się, kto je napisał i jaką mają powagę w szeregu innych ksiąg świętych. Błąd lub fałsz umyślny byłby tutaj niemożliwy. Rzecz była zbyt jawną wszystkim. Każdy mógł sam osobiście z ust Apostołów

dowiedzieć się, czy te księgi, noszące ich imię, rzeczywiście zostały przez nich napisane lub aprobowane, czy nie. W razie odkrycia fałszu czyżby nie zaprotestowano przeciwko fałszerstwu i podstępowi?

Tymczasem te kościoły, którym tak bardzo zależało na dokładnem poinformowaniu się w tak ważnej i kapitalnej sprawie, — kościoły, które czerpały naukę Chrystusową u najbliższego jej źródła, z ust Apostołów, wszystkie bez wyjątku uznały Ewangelie za prawdziwe; wszystkie bez wahania uwierzyły, że te księgi wyszły z rąk apostolskich; wszystkie je przyjęły, otoczyły czcią religijną, czytając podczas sprawowania Najśw. Tajemnic; wszystkie posługiwały się niemi w nauczaniu prawd wiary św.; wszystkie uważały je za najbardziej pożyteczny pokarm duchowy dla wiernych. Czyż więc mogą być jeszcze bardziej powszechne i pewniejsze świadectwa autentyczności Ewangelii, jak te, które nam przekazała powszechność starożytnego Kościoła? Czyż możliwy byłby wtedy błąd lub fałszerstwo?

Jeszcze jedna uwaga wielkiego znaczenia.

Posiadamy cztery Ewangelie i każda z nich ma innego autora. Przypuszczając więc fałszerstwo lub podłożenie, musielibyśmy przypuścić, że uległy mu wszystkie cztery Ewangelie. Nie dosyć na tem. Podejrzenie musiałoby paść i na „Dzieje Apostolskie", a następnie na Listy św. Pawła, św. Piotra, św. Jana i w końcu na całe Pismo Święte Nowego Testamentu.

Inaczej bowiem nie dałoby się ukuć poważnego argumentu przeciw chrześcijaństwu, i pewność jego Boskiego pochodzenia pozostałaby w całej swej sile. I w rzeczy samej. Księgi Pisma św. Nowego Testamentu są z sobą połączone tak ścisłym węzłem, że trzeba je albo wszystkie przyjąć,

albo wszystkie odrzucić. Dla czego, zapyta kto? Dlatego, że te same fakty i artykuły wiary znajdują się we wszystkich. To co podają nam „Dzieje Apostolskie“, zawiera się w głównych zarysach i jakoby w streszczeniu w Ewangeliach. Ewangelie znów uzupełniają jedna drugą. Listy św. Pawła stałyby się zupełnie niezrozumiałe, gdybyśmy odrzucili Ewangelie i „Dzieje Apostolskie“.

Listy św. Piotra, św. Jana, św. Jakóba mają oczywisty związek z Listami św. Pawła. List św. Judy, jakkolwiek bardzo krótki, przywodzi nam na pamięć główne podstawy chrześcijaństwa zarówno pod względem zdarzeń cudownych jak i co do nauki. Prorocza Apokalipsa wiąże początki dziejów Kościoła z jego tryumfem w przyszłości i powtórnem przyjściem Chrystusa.

Nie można więc zaprzeczyć autentyczności żadnej z ksiąg Nowego Testamentu, chcąc przyznać wiarogodność choćby jednej tylko.

A przytem jeszcze jedna uwaga.

Pisma Apostolskie były zwrócone do wszystkich niemal narodów ówczesnego świata, jako to: do Rzymian, Galatów, Efezów, Partów, Żydów w Palestynie i rozproszeniu, t. j. do narodów różniących się między sobą językiem, religią i obyczajami. Narody te więc musiały oglądać w oryginale Pisma Apostolskie, skoro jak świadczy Tertulian[1]), inne Kościoły sporządziły sobie odpisy z au-

[1]) Age iam qui vales curiositatem melius exercere in negotio salutis tuae, percurre Ecclesias Apostolicas, apud quas ipsae adhuc cathedrae Apostolorum suis locis praesident, apud quas ipsae authenticae Litterae eorum recitantur, sonantes vocem, et repraesentantes faciem uniuscuiusque. Proxima est tibi Achaia? habes Corinthum. Si non longe es a Macedonia, habes Philippos, habes Thessalonicenses. Si potes in Asiam tendere, habes Ephesum. Si autem Italiae adiaces, habes Romanos, unde nobis quoque authoritas praesto est. Tertull. de Praescrip. c. XXXVI.

tentyków. Czy tedy można przypuścić, ażeby wszystkie te ludy uczyniły między sobą zmowę w celu podania fałszywych listów za apostolskie? Czy z drugiej strony te Kościoły, które zaopatrywały się w odpisy z autentyków, nie miały możności dokładnego poinformowania się i sprawdzenia autentyczności oryginałów, czy treść ich odpowiada nauce głoszonej przez Apostołów i t. d.? Dla tego Tertulian powiada, że to „co u wszystkich jest jednakowe, nie jest zmyślone ale przekazane“ [1]).

Ażeby osłabić siłę powyższego rozumowania, niektórzy krytycy czynią zarzut, że Ewangelia według św. Mateusza, jakkolwiek jest najstarożytniejszą, jest jednak późniejszą od Listów św. Pawła, ponieważ ten Apostoł ani razu jej nie zacytował.

Najpierw nieprawdą jest, jakoby św. Paweł ani razu nie zacytował wyjątku z Ewangelii według św. Mateusza. Czy te słowa z II Listu do Tymoteusza (II, 12): „Jeżeli się zaprzemy i On się nas zaprze“, nie są zupełnie podobne do słów Chrystusowych, zapisanych u św. Mateusza (X, 33): „A ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebie“? Albo te — z I Listu do Koryntyan: (VI, 2, 3) „Czyli nie wiecie, że święci będą ten świat sądzić... Nie wiecie, że Aniołów sądzić będziemy“ — czyż nie przypominają nam tego, co u św. Mateusza (XIX, 28) Chrystus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich“?

---

[1]) Quod apud multos unum invenitur, non est erratum sed traditum. Tertull. ib. c. XXVIII.

Zwróćmy uwagę na wyrażenie św. Pawła; „Czyli nie wiecie“? Wyrażenie to oznacza, że powyższe słowa Chrystusowe przytoczone z Ewangelii były niewątpliwie znane Koryntczykom, a zatem i Ewangelia według św. Mateusza nie była im obcą.

Żądać znów od św. Pawła, ażeby, przytaczając słowa Ewangelii, zaznaczał, że stamtąd je zaczerpnął, jest rzeczą co najmniej dziwną. Czytajmy Listy św. Pawła i innych Apostołów, a znajdziemy w nich bardzo wiele cytat z Pisma Świętego Starego Testamentu bez zaznaczenia, że „tak Pismo mówi“. Przytoczmy choć jeden przykład. W Liście do Rzymian (XII, 20) św. Paweł pisze: „A jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeśli pragnie napój go; bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego“.

Nikt nie zaprzeczy, że zdanie to jest słowo w słowo przytoczone z Przypowieści Salomonowych (XXV, 21, 22), a jednak św. Paweł nie dodaje, że „tak Pismo mówi“. Podobnie się rzecz ma i z cytatami Ewangelii Świętej.

Jeżeli tedy widoczną jest rzeczą, że św. Paweł w I Liście do Koryntyan zacytował wyjątek z Ewangelii według św. Mateusza, to z tego wynika niezbity dowód, że Ewangelia ta już była rozpowszechniona w Kościele przedtem nim św. Paweł pisał do Koryntyan. A ponieważ według chronologistów chrześcijańskich data tego listu nie przypada później nad 57 rok naszej ery, to jest na 24 rok po Wniebowstąpieniu Chrystusa, to stąd należy wnioskować, że autor Ewangelii według św. Mateusza musiał być współczesnym Chrystusowi Panu, skoro utwór jego już zdołał się rozpowszechnić w Kościele.

(*C. d. n.*)

Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

Uwagi moralne do Rozdziału I.

(*C. d.*)

34. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie: gdyż męża nie znam?

Najpierwszem staraniem dziewicy jest strzedz swego dziewictwa. Należy być wiernym w dochowaniu Bogu tego, co Mu się raz poświęciło.

Najświętsza Panna jest Apostołką dziewictwa. Ona to podniosła jego sztandar, przez Nią Bóg oznajmił je światu. Szczęśliwy, kto przyjmuje tę Ewangelię czystości i jest jej wiernym!

Roztropność wymaga, abyśmy na ślepo i bez dostatecznego namysłu nie zobowiązywali się do rzeczy najświętszych. Im bardziej są one święte, tem bardziej należy nam pamiętać na swoją niegodność, tem bardziej należy mieć się na baczności i obawiać złudzenia.

Związek nierozerwalny z Bogiem przez ślub dziewictwa daje prawo zastanowienia się nad wszelką inną propozycyą, któraby mogłaby być albo wydawać się onemu przeciwną. Zamiłowanie dziewictwa i wierności względem Boga w Najświętszej

Dziewicy były tak wielkie, że raczej gotowa była zrzec się godności Macierzyństwa Bożego, niż uchybić dziewictwu i swemu względem Boga zobowiązaniu — gdyby te rzeczy okazały się niezgodne ze sobą.

35. A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.

Każda z trzech Osób Boskich działa w Tajemnicy Wcielenia w sposób odrębny i sobie właściwy. Duch Święty, jako Duch łaski, uświęcenia i miłości, — napełnia, uświęca, przygotowuje i podnosi duszę i ciało Najświętszej Dziewicy. Ojciec Przedwieczny udziela Jej swej płodności i swego ojcowstwa, aby Ją uczynić swoją oblubienicą i Matką Tego, którego On jest Ojcem. Syn bierze w Niej i z Niej nową istotę, nowe życie, nową naturę, która zostaje uświęconą przez Bóstwo samo. O Boże, jak wzniosła to religia, oparta na takim fundamencie! Jak wielka miłość Boga, który dał taki dar swemu stworzeniu! Jak wielka niewdzięczność człowieka, jeśli się całkowicie nie oddaje Bogu, od którego wszystko otrzymał: jeśli nie miłuje z całego serca Tego, który go miłuje tak nadmiernie i z całej swej Istoty!

36. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej: a ten miesiąc szósty jest tej, którą zowią niepłodną.

37. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.

Bogu jest równie łatwem łączyć płodność z dziewictwem, jak z niepłodnością i starością.

Bóg nigdy nie omieszka okazać nam znaków swych wielkich obietnic, lecz żąda, abyśmy ich oczekiwali od Jego dobroci. Te znaki są nowemi łaskami dla tych, którzy zupełnie na Niego się zdają, jak to uczyniła Najświętsza Dziewica. Są zaś pożytecznemi karami dla tych, którzy ich żądają przez nieufność, jak to uczynił Zacharyasz. Wszechmoc Boża, która jest pierwszym artykułem wiary, jest też pierwszym fundamentem religii; gdyż Wszechmocna Wola Boża jest początkiem wszystkich dzieł łaski i miłosierdzia. Dla tego to w symbolu wyznajemy łaskę nie inaczej, jak wyznając Wszechmoc Ojca i najwyższą i ożywiającą Moc Jego Ducha: „I w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela“.

38. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej Anioł.

Bóg zaszczyca swoje stworzenie, gdy żąda jego zgody na to, co w niem chce sprawić; ale On Sam daje to, czego żąda. Zgodność wszechmocnego działania Bożego w sercu człowieka z dobrowolną zgodą jego woli — wskazana nam jest najpierw we Wcieleniu jako źródle i wzorze wszystkich innych działań miłosierdzia i łaski, które wszystkie równie są darmo dane i zależne od Boga, jak to działanie pierwiastkowe. Bądźmy wiernymi w poddawaniu się zamiarom Bożym względem nas, chociażby takowe przewyższały nasze pojęcie i siły,—z wiarą, pokorą, zaparciem własnego zdania i oddaniem się rozkazom Bożym — pod przewodnictwem anioła widzialnego, pełnego roztropności, światła i mocy Bożej. [1]) Czyż możemy

---

[1]) Gabryel znaczy moc Boża.

zapomnieć tę godną uwielbienia chwilę Wcielenia słowa, źródło wszystkich łask, początek wszystkich tajemnic Jezusa Chrystusa, a która nam daje nie jakąś pojedynczą i przemijającą tajemnicę Jezusa Chrystusa, ale własną Jego osobę trwającą bez przerwy.

39. A powstawszy Marya w one dni, poszła w górną krainę z kwapieniem się do miasta Judzkiego.

Jezus wcielony w Maryi i stawszy się, że tak się wyrazimy, Jej duchem, jej sercem, punktem ciężkości Jej życia, prowadzi Ją, aby szukała św. Jana, by go uświęcić. Jakże ten gorący zapał rozlewania Ducha Bożego w duszach i poświęcenia ich Bogu jest godnym naśladowania! Matka Boża jest tego wzorem dla wszystkich wiernych, w których sercu rodzi się Jezus Chrystus przez wiarę; a zwłaszcza dla kapłanów, którzy rodząc Jezusa Chrystusa w duszach, mają przez to samo szczególne podobieństwo do Najświętszej Panny. Marya jest pierwszą Apostołką prawa ewangelicznego. Ona czyni więcej, niż opowiadanie Jezusa Chrystusa,—Ona Go niesie do dusz ś. Jana i ś. Elżbiety, a to mocą tej łaski której jest pełna, mocą tej mocy Najwyższego która Ją przenika, mocą tego Pana który jest z Nią i Ducha Jego który na Nią zstąpił. Ona czyni za Swego Syna, a Syn Jej przez Nią, to, czego tenże Syn z powodu swego stanu nie może uczynić sam przez się. Tysiąckroć szczęśliwi są ci, którzy naśladują tę Świętą Apostołkę, przebiegając góry, morza, pustynie, aby nieść Jezusa Chrystusa tym, którzy Go nie znają, aby szukać uświęcenia dusz przez jednoczenie ich z tajemnicą Słowa Wcielonego i działanie tegoż.

40. I weszła w dom Zacharyaszów, i pozdrowiła Elżbietę.

Pycha ludzka jest tu potępiona przez pokorę Matki Boga, która pierwsza pozdrawia Elżbietę.

Pokora uprzedzająca potrzebna jest dla tych, którzy opowiadają i niosą Jezusa Chrystusa duszom; pokora uprzedzająca najprzód względem tych, których nauczają, a także względem współpracowników, których wszystkich przedstawia Jan święty, jako pierwszy z pośród tych co uwierzyli w Jezusa Chrystusa i otrzymali Jego Ducha, i z pośród tych co Go opowiadają i gotują Mu drogę w duszach.

41. I stało się: skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej: i została napełniona Duchem Świętym Elżbieta.

Czyż mogą ludzie, nienawidzący chwały Maryi, zamknąć oczy, aby nie widzieć w tem zdarzeniu, że przez Nią to właśnie dokonywa się pierwsze udzielenie Ducha Słowa Wcielonego, że przez Nią to Jezus rozpoczyna rozlewać łaskę i radość w duszach?

Jakże często jedno słowo świętego napełnia światłem i łaską tych, którzy go słuchają!

Dziecię Maryi, będąc jeszcze niewidzialnem, oddziaływa na dziecię Elżbiety, a to przez język Maryi i ucho Elżbiety. Oto jest obraz tego, co Jezus Chrystus, przebywający niewidzialnie w Kościele i w sługach swoich, sprawuje w duszach przez posługiwanie słowa słuchanego z wiarą.

42. I zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego.

Wcielenie Słowa i Macierzyństwo Najświętszej Dziewicy zostały po raz pierwszy uczczone i ogłoszone przez ś. Elżbietę i oznajmione przez nią Kościołowi wszystkich wieków w „Zdrowaś Marya“.

Czyż można się powstrzymać, aby nie podnieść głosu w nadmiarze radości, podziwu, wdzięczności, skoro uczujemy słodkie i potężne działanie łaski w swem sercu!

W Kościele i przez Kościół, który jest Dziewicą błogosławioną między wszystkiemi niewiastami, t. j. między wszystkiemi zrzeszeniami i społeczeństwami, działa łaska i daje się odczuwać. Niemasz owocu błogosławionego prócz owocu jej żywota; niemasz błogosławieństwa jak tylko w jej łonie: „Błogosławił synów twoich pośród ciebie.“

43. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?

Skądże nam to szczęście, że sam Pan zstępuje do nas przez Wcielenie, przez Eucharystyę, przez wiarę, przez łaskę?

Marya przychodzi do nas, gdy nas wspomaga w naszych potrzebach. Jezus, który jest zawsze w Jej sercu, czyni Ją narzędziem swego działania, kanałem swych łask, szafarką swego miłosierdzia. Pamiętajmy zawsze o tem, że Ona jest szafarką, kanałem, narzędziem, a nic na tem nie stracimy ze strony Maryi, uwielbimy Boga zachowując Mu Jego prawa, zbudujemy naszych braci trzymając się naturalnego porządku naszych obowiązków, zawstydzimy nieprzyjaciół Maryi i Kościoła.

44. Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim.

Bóg uczynił wszystko przez słowo w pierwszem stworzeniu, i wszystko czyni przez słowo w stworzeniu drugiem. Przez słowo też Jezus Chrystus czynił wszystko, gdy był na ziemi, i czyni w Jego imieniu Kościół, od czasu jak jest On w niebie. A uczynił to Bóg dla tego, aby uczcić Słowo swoje Przedwieczne i Słowo swoje Wcielone, a także aby w nas zawsze odnawiać pojęcie zależności, w jakiej względem Niego się znajdujemy.

Ileż to razy Słowo Boże obiło się o nasze uszy, a my byliśmy na nie może zupełnie głusi, nieczuli, dalecy od naśladowania ś. Jana! Są objawy radości ze słuchania słowa Bożego, które często nie przynoszą pożytku; nie jest to radość ś. Jana, jak tego dowodzi jego życie, ani radość Maryi, — lecz ta radość, którą zganił Pan Jezus w słuchaczach ś. Jana.

45. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest Ci powiedziane od Pana.

Zdumiewająca wiara tak pokornej Dziewicy przygotowuje lekarstwo przeciwko nieszczęsnym skutkom łatwowierności Ewy. Tamta uwierzyła szatanowi przez pychę i ciekawość; Marya wierzy aniołowi Gabryelowi przez pokorę i posłuszeństwo. Ewa spodziewała się, że stanie się podobną do Boga; Marya bynajmniej nie wątpi, że Bóg stanie się podobnym do człowieka. Zarozumiała Ewa sprowadziła kłamstwo i śmierć; pokorna i wierna Marya staje się matką Prawdy i Życia.

Czegóż nie może wiara pokorna, która sprowadza na Najświętszą Dziewicę łaski tak nadzwyczajne! Źródłem prawdziwego szczęścia jest wiara; podobnież źródłem prawdziwego nieszczęścia jest niewiara zupełna albo wiara słaba.

Dusze mniej doskonałe i o wiele mniejszych zasług często są pożyteczne duszom doskonalszym, i pasterze często otrzymują światło od swoich owieczek. Podobnie i Bóg posługuje się św. Elżbietą, aby w Najświętszej Dziewicy umocnić wiarę we wcielenie i nadzieję co do spełnienia obietnic skądinąd tak nadzwyczajnych.

46. I rzekła Marya: Wielbi dusza moja Pana:

Dusza pokorna nie może długo słuchać zwracanych ku sobie pochwał. Są one dla niej okazyą wzniesienia się ku Bogu i uwielbiania Go za Jego dary; i to zwrócenie się do Boga jest zbawiennem odwróceniem się od siebie, usuwającem zadowolenie miłości własnej, oddalającem próżność, która chętnie sobie wszystko przypisuje; przyznającem wszystko Temu, od kogo wszystko pochodzi, jako od początku, zasady i końca wszelkiego dobra. Potrzeba, aby to zwrócenie się do Boga wypływało z głębi d u s z y, nie zaś tylko z powierzchowności warg; w przeciwnym razie będzie to fałszywa pokora, a dwakroć większa próżność.

47. I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.

Niechaj chrześcijanie uczą się od swej Matki radować się z łask Bożych tylko w Bogu i dla Boga. Jakże rzadką jest ta radość czysta, ta radość święta, która raduje się z daru nie dla korzyści, jaką z niego odnosi, ale dla chwały, jaka stąd płynie dla Boga, i przywiązuje się do Boga więcej, niż do Jego daru. Nie należy przyjmować darów Bożych ze smutkiem; jest to niewdzięcznością nie cieszyć się z Jego miłosierdzia.

48. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

Marya zadaje cios śmiertelny nieprzyjaciołom łaski. Aby odrzec na słowa Elżbiety: „Błogosławionaś któraś uwierzyła“, które zdawały się przypisywać Jej zasługę wiary i niejaką zasługę osobistą od łaski niezależną, — Marya odpowiada, że cała Jej zasługa polega na wejrzeniu, jakie podobało się Bogu zwrócić na Jej nizkość, i że to wejrzenie jest źródłem wiary i tych wielkich rzeczy, które Bóg w Niej sprawił.

Gdy pochwała zatrwożyła Najświętszą Dziewicę, chroni się Ona i zasłania swoją pokorą i nicością. Jest to twierdza niezdobyta. Jak długo w niej pozostajemy, tak długo jesteśmy bezpieczni.

Im więcej Bóg kogo podnosi, tem bardziej powinien się on uniżać, a im więcej się uniży, tem więcej Bóg będzie go szukał oczyma swego miłosierdzia.

Sądźmy o wielkości Najświętszej Dziewicy z jej pokory, a o Jej pokorze z Jej wielkości; gdyż wzrost tych dwóch rzeczy zawsze idzie w parze.

49. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, ten który możny jest, i święte imię Jego.

50. A miłosierdzie jego od narodu do narodów bojącym się jego.

Tu powinniśmy uwielbiać z Najświętszą Dziewicą Wszechmoc, Świętość i Miłosierdzie Boga w Jego dziełach, a nadewszystko we Wcieleniu, gdzie te doskonałości jaśnieją wyjątkowo. Wszechmoc w stosunku do Ojca, którego moc działa w Najświętszej Dziewicy; Miłosierdzie w stosunku do Syna, który się staje Ofiarą i Kapłanem

miłosiernym, przyjmując naszą naturę; Świętość w stosunku do Ducha Świętego, który uświęca Jezusa Chrystusa w Jego ludzkiej naturze i nas w Nim jako Jego członki.

Świętość Boża jest to doskonałość, przez którą Bóg usuwa się, spoczywa i zamyka się niejako w sobie, odłącza się od stworzeń i wznosi się ponad to wszystko, co nie jest Bogiem. To czyni Jego Imię strasznem dla stworzenia nawet najbardziej świętego. Jest to owa światłość niedostępna, w której Bóg przebywa. Miłosierdzie znów jest to doskonałość, przez którą Bóg zniża się aż do nas wielkich grzeszników. Te dwie doskonałości, tak sobie pod tym względem przeciwne, obejmują się i jednoczą ściśle, kiedy Bóg jednoczy się z człowiekiem w tajemnicy Boga-Człowieka.

51. Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pysznych myślą serca ich.

Wszystko w czemkolwiek okazała się Wszechmoc Boża przy wybawieniu ludu wybranego, czy to w zwycięstwach odniesionych nad jego nieprzyjaciołmi, czy w wprowadzeniu go do ziemi obiecanej, oraz we wszystkich dziwach, które je poprzedzały na puszczy, — wszystko to było tylko cieniem i przygotowaniem do owego arcydzieła mocy Bożej, jakiem jest Wcielenie wraz ze wszystkiemi następstwami swemi w założeniu Kościoła i zbawieniu wybranych.

Bóg w uniżaniu pysznych zawsze okazywał, że pycha bardziej Mu się nie podoba, niż wszystkie inne wady, że ona jest największą raną serca ludzkiego, i że dla uleczenia tej rany oraz dla nauczenia człowieka pokory Syn Boży wyniszczył samego siebie.

52. Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył nizkich.

53. Łaknących napełnił dobrami: a bogaczy z niczem puścił.

Wszelkie okazanie miłosierdzia Bożego w podwyższaniu nizkich i w hojnem udzielaniu swoich dóbr przez czas trwania Starego Prawa było tylko zarysem, słabym obrazem bogactw tego wielkiego miłosierdzia, które Bóg zachował dla swojego Kościoła, — tego daru Syna Swego i Ducha Świętego, który miał podnieść człowieka, zaspokoić wszystkie jego potrzeby, spełnić wszystkie jego pragnienia.

Im więcej Przenajświętsza Dziewica pożądała tych dóbr Swemi gorącemi pragnieniami, tem więcej została niemi napełniona.

Miejmy się na baczności, aby zamiłowanie dóbr ziemskich, któremu zawsze towarzyszy niesmak do dóbr niebieskich, nie uczyniło nas ich niegodnymi, tak jak owych kapłanów, faryzeuszów i innych Żydów, którzy zostali odrzuceni.

54. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Wszelka świętość i miłość, jaka się okazała w przymierzu Boga z ludem wybranym, w ogłoszeniu prawa Bożego, ofiar i wszystkiej świętości Starego Prawa,—jest niczem w porównaniu z owem niewysłowionem zjednoczeniem Jezusa Chrystusa z Jego Kościołem, tym prawdziwym Izraelem, — zjednoczeniem Syna z Jego Najświętszą Matką, zjednoczeniem Głowy Kościoła z członkami, wreszcie zjednoczeniem jeszcze świętszem i jeszcze ściślejszem Słowa z naturą ludzką. To zjednoczenie jest skutkiem jedynie miłosierdzia Bożego i samem wielkiem miłosierdziem.

Zdawałoby się, że grzechy ludu Bożego, przewyższające wszelką liczbę, sprawią, iż Bóg zapomni swoich obietnic; lecz największa nędza ściąga największe miłosierdzie.

55. Jako mówił do Ojców naszych, Abrahamowi, i nasieniu jego na wieki.

Wcielenie jest wypełnieniem obietnic; urzeczywistnia się w niem cudowne narodzenie prawdziwego Izaaka, prawdziwego syna Abrahamowego, dla którego zachowane były wszystkie obietnice, jest ono źródłem wszelkich prawdziwych błogosławieństw, nasieniem, które w sobie zamyka wszystkich wybranych, ich łaskę, uświęcenie i zbawienie wieczne.

Ileż piękności, ileż nauk ukrywa się w tym hymnie, pod proroczemi słowy, wyrażającemi przeszłość, teraźniejszość i przyszłość zarazem.

Najświętsza Dziewica wraz ze swą krewną daje nam przykład, jak należy karmić się Pismem Świętem przez czytanie połączone z modlitwą, jak rozumieć język Pisma Świętego i jak odnosić z niego pożytek.

56. I mieszkała z nią Marya jakoby trzy miesiące: i wróciła się do domu swego.

Miłość jest wytrwała i nie opuszcza bliźniego w potrzebie.

Posłannictwo Najświętszej Dziewicy trwa trzy miesiące; i w ciągu całego tego czasu Jezus Chrystus—przez Jej posługowanie—oddziaływa na serce swego poprzednika, aby w nim ukształtować samego siebie. Jest to nauka dla misyonarzy i pasterzy dusz, którzy powinni poświęcać swemu ludowi wszystek czas potrzebny dla dokonania zmiany w jego sercu, dla wyniszczenia nałogów grzechowych, nauczenia jego obowiązków, poznania

samego siebie, nauczenia go pobożności i założenia gruntowych jej fundamentów za pomocą skupienia i modlitwy.

Skoro wykonamy dzieło, które nam Bóg powierzył, powinniśmy się usunąć do swego domu, a jeszcze bardziej do swego serca i powrócić do zwykłych swych ćwiczeń.

57. A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia: i porodziła syna.

58. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe nad nią, i radowali się z nią.

Radość przepowiedziana przez Ducha Świętego jest radością najtrwalszą. Przy narodzeniu dzieci Adama radość najczęściej zamieniała się w smutek, a mianowicie gdy pomyślano o przyszłości. Dopiero powtórne nasze narodzenie jest przedmiotem prawdziwej radości, a to przez nadzieję przyszłości wiecznie szczęśliwej. — Miłość nie zazdrości bliźniemu, ale się cieszy ze szczęścia, jakie go spotyka.

W Kościele wszelkie dobro dokonywa się i posiada wspólnie; wszystkie członki Kościoła działają dla dobra całego ciała i w duchu zjednoczenia z całem ciałem, — a przeto i radość ich również powinna być wspólna.

59. I stało się dnia ósmego, przyszli obrzezać dzieciątko, i nazywali je imieniem ojca jego Zacharyaszem.

Sprawiedliwi bynajmniej nie pragną uchylać się od praw zwyczajnych pod pozorem nadzwyczajnych łask. Jan uświęcony w żywocie matki, przyjmuje jednak sakrament obrzezania. Łaska

która drogą ukrytą uprzedza w sercu skutki sakramentów, nie tylko nie przeszkadza do używania środków ogólnych i powszechnych, lecz owszem do tego prowadzi i obowiązuje.

Ś. Jan, podobnie jak Abraham, przyjął obrzezanie jako pieczęć sprawiedliwości, którą otrzymał jeszcze przed obrzezaniem, gdyż miał być pierwszym kaznodzieją sprawiedliwości i świętości od obrzezania niezależnej. Świętość i pokora są to przymioty nierozłączne, pokora zaś bynajmniej nie unika poddania się obowiązkom najtwardszym i najbardziej upakarzającym.

60. A odpowiedziawszy matka jego, rzekła: Nie tak, ale nazwany będzie Janem.

61. I mówili do niej: że niemasz nikogo w rodzie twym, coby go zwano tem imieniem.

62. I dawali znaki ojcu jego, jakoby go chciał nazwać.

63. A żądawszy tabliczki, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I zadziwili się wszyscy.

Narodzenie ś. Jana, które się wsławiło wielu cudami, uspasabia do wierzenia w Narodzenie ze wszech miar cudowne Słowa Wcielonego.

W ś. Janie wszystko ma być prorocze; wszystko ma wskazywać jego powołanie. Jego imię, które oznacza dar, łaskę i miłosierdzie Boże, wskazuje, że ma on palcem wskazywać Tego, który jest Darem Bożym, dawcą łaski i ofiarą miłosierdzia.— Kaznodzieja powinien swoją osobą wskazywać i czynić widocznemi te prawdy, które opowiada. Wszystko w nim powinno być kazaniem.

Czyż imię tak krótkie i tak święte, jakiem jest imię Jan, zesłane wprost z nieba, nie potępia tego

długiego szeregu imion wielkich i długich tytułów, których często używają ludzie dla próżnej chwały nawet w spełnianiu obowiązków najbardziej apostolskich i przy posługiwaniu z natury swej opartem na pokorze i zależności.

64. I zaraz się otworzyły usta jego, i język jego, i mówił błogosławiąc Boga.

Jan sprawuje względem swojego ojca to, co ma sprawować w świecie, a mianowicie—otwierać uszy i język ludu na słuchanie i błogosławienie Boga.

Szczęśliwy pokutnik, który na wzór Zacharyasza nie przerywa milczenia jak tylko dla wychwalania Tego, który mu dał miłosierdzie.

Słusznem jest używać darów Bożych dla Jego chwały i poświęcić Mu pierwociny i istotę tychże. Uczmy się od tego świętego wierności w wychwalaniu Boga za Jego dary oraz w wiernem oddawaniu Mu hołdu szczerej i bezzwłocznej wdzięczności za łaski, jakich nam udziela.

65. I przyszła bojaźń na wszystkich sąsiadów ich: i po wszystkiej górnej krainie żydowskiej ziemi rozgłaszały się wszystkie te słowa:

66. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z niem ręka Pańska.

Wszystkie te dziwy mają być wkrótce zagrzebane na puszczy. Im więcej to dziecię jest święte i do wielkich rzeczy przeznaczone, tem więcej Bóg ukryje je przed światem.

Przez to tak cudowne narodzenie Bóg chce zwrócić uwagę Żydów na czas przyjścia Mesyasza i pobudzić ich do pilnego badania proroctw, porównywania ich z wypadkami i dania świadectwa prawdzie; lecz złość ich i zepsucie serca zaślepiają ich i skłaniają do oczekiwania Mesyasza w wielkości i przepychu tego świata, — co wszystko przyczyniło się do tem większego ich zaślepienia.

67. A Zacharyasz, ojciec jego, napełniony był Duchem Świętym: i prorokował, mówiąc:

Skoro Zacharyasz został oczyszczony przez pokutę i język jego był uświęcony przez dziewięciomiesięczne milczenie, Bóg napełnia go Duchem Świętym i udziela mu daru prorockiego. Zupełnie inaczej mówimy o Bogu, gdyśmy przez długi czas wstrzymywali się od mówienia do ludzi i od słuchania ich mowy. Oby Bóg dał, abyśmy dobrze zrozumieli tę prawdę!

68. Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: że nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

Hymn Zacharyasza rozpoczyna się od dziękczynienia za dwa wielkie dobrodziejstwa Boże — Wcielenie i Odkupienie. Prorok uważa zbawienie rodzaju ludzkiego za dokonane z chwilą kiedy Zbawiciel się narodził i kiedy przez Jego narodzenie zamiary Boże zaczęły się urzeczywistniać.

Bóg nawiedza nas jako Ojciec przez swojego Syna; przemawia on do nas przez swoje Słowo, a Słowo przedwieczne i nieskończenie święte odkupuje nas Krwią Swoją, stawszy się ofiarą za grzechy. O Boże, jakże nawiedzasz człowieka! Ja-

kiemiż słowy zbawienia przemawiasz do niego! Zamieszkujesz ziemskie mieszkanie, t. j. ciało śmiertelne, aby tym sposobem złożyć się w ofierze i przez tę ofiarę odkupić swój lud, a jednak prawie nikt o tem nie pamięta!

69. I podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida służebnika swego.

Jezus Chrystus zbawia nas mocą swoją jako król i jako prawdziwy Dawid. Zwycięstwa króla Dawida i założenie jego królestwa są tylko figurą i cieniem zwycięstw Jezusa Chrystusa i założenia Jego Kościoła. Rodzi On się z domu królewskiego, aby być łatwiej przyjętym przez Żydów i aby spełnić obietnice, ale chce, aby ten dom był podupadły, aby nie mieć stąd żadnej ziemskiej chwały i wielkości. Potęga Zbawiciela nie jest potęgą króla ziemskiego, gdyż jest ona całkowicie zamknięta, ukryta i jakby pogrzebana w wyniszczeniu, ubóstwie, słabości i t. d.

70. Jako mówił przez usta świętych, którzy od wieku są, proroków swoich.

Wszyscy święci są świadkami wierności Boga w Jego obietnicach.

Teologia proroctw i obietnic, która była teologią synagogi, ma swoją nieprzerwaną tradycyę, tak samo jak teologia Kościoła chrześcijańskiego, która wypełnienie tamtych udawadnia i tłomaczy; gdyż Bóg zawsze nauczał swój lud za pomocą słowa pisanego i niepisanego. Zacharyasz i Najświętsza Panna przekazują nam tę Boską teologię.

71. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą.

Szatan, śmierć i grzech są to nieprzyjaciele których zwyciężył Jezus Chrystus. Najniebezpieczniejszym z nich jest grzech, a właściwie jest on jedynym nieprzyjacielem, którego powinniśmy się obawiać. Szatan znajduje się z zewnątrz nas, śmierć jest tylko w naszem ciele, grzech zaś jest w woli naszej i aby go tam pokonać, potrzebny nam jest koniecznie Zbawiciel. Panie, bądź wybawicielem i oswobodzicielem mej woli, i okaż nad nią wszechmoc swej zbawczej prawicy!

72. Aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi: i wspomniał na testament swój święty.

Przymierze starotestamentowe było figurą przymierza Słowa Przedwiecznego z naszą naturą w tajemnicy Wcielenia, oraz przymierza Kościoła z Bogiem przez Jezusa Chrystusa i w Jezusie Chrystusie. Przymierze to jest całkowicie skutkiem miłosierdzia tak pod względem udzielonych obietnic jako też ich wypełnienia, tak odnośnie do patryarchów jako też do chrześcijan.

Moc tajemnic Jezusa Chrystusa rozciąga się swojem działaniem na wszystkie wieki ubiegłe; przez wcielenie bowiem Abraham i inni Ojcowie otrzymali miłosierdzie i przymierze im obiecane, oraz zbawienie wieczne.

73. Przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu.

Jakaż to dobroć Boga, że się przysięgą związuje względem swego stworzenia! Ale i jakaż niewierność stworzenia, które nie wierzy nawet przysiędze Boga! Abraham uwierzył we Wcielenie Sło-

wa i we wszystkie obietnice zawarte w Jezusie Chrystusie, jakkolwiek doczekał się ich spełnienia dopiero blizko we dwa tysiące lat po swojej śmierci. Jakież to zawstydzenie dla tych niedowiarków, którzy nie wierzą w nie teraz, kiedy zostały już spełnione i potwierdzone cudami oraz wiarą tylu wieków, i których zadziwiające skutki nieustannie są obecne przed naszemi oczami!

74. Że nam dać miał, żebyśmy, wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni mu służyli.

75. W świątobliwości, i w sprawiedliwości przed nim, po wszystkie dni nasze.

Wcielenie sprawuje, że służymy Bogu nie dla bojaźni niewolniczej, lecz z synowskiej miłości; nie w religii figur i zewnętrznych ceremonii, lecz w religii prawdziwej i wewnętrznej; nie w sprawiedliwości i świętości starego prawa, cielesnej i przemijającej, lecz chrześcijańskiej, duchowej i wiecznej.

Obietnice Boże, z natury swej nieodmienne, wypełniają się całkowicie i ostatecznie tylko w zgromadzeniu wybranych, którego Jezus Chrystus jest Głową. Wezwanie czyli usprawiedliwienie pierwsze, które ich uwalnia od grzechu i wybawia z mocy szatana; życie chrześcijańskie oparte na uczynkach prawdziwej sprawiedliwości, wreszcie wytrwanie ostateczne — są to trzy główne skutki przeznaczenia Bożego i przysięgi Boga, są nieomylną drogą do chwały wiecznej, która jest czwartym i ostatnim skutkiem, doskonałem zakończeniem obietnic Bożych.

76. A ty dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane: bo uprzedzisz przed

oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego.

77. Żebyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich.

Niemasz nic większego, jak przygotowywać drogę Bogu w duszach, — to stanowiło całą wielkość ś. Jana.

Zadaniem ś. Jana oraz wszystkich pasterzy i przewodników jest przepowiadać Jezusa Chrystusa ludziom oraz przygotowywać ich do otrzymania od Niego umiejętności zbawienia a także odpuszczenia grzechów. Istnieje konieczny związek między prawdziwą umiejętnością zbawienia, a pojednaniem się z Bogiem. Zbyt często ludzie, przejmując się złemi zasadami i zdaniami odbiegającemi daleko od prawa Ewangelii, oddalają się jednocześnie od umiejętności zbawienia i od drogi do nieba, oraz zasypiają w pobożności powierzchownej, zbyt często zwodniczej, bezowocnej i złudnej. Naucz nas, o Panie, tej prawdziwej umiejętności zbawienia, która bezpiecznie prowadzi do Ciebie.

78. Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas Wschód z wysokości.

Wcielenie i cały szereg tajemnic Zbawiciela, pierwszy promień światła, który zaświecił w naszem sercu i cały łańcuch łask, które sprawują zbawienie—wszystko to jest owocem, skutkiem miłości i miłosierdzia Bożego.

Wcielenie jest to wschód słońca sprawiedliwości, które przyszło aby zamienić cień starego prawa i ciemności grzechu na światło wiary. Podobneż skutki sprawuje względem grzesznika pierwszy promień łaski, który oddziaływa na oczy jego

duszy, aby go uczynić synem światłości. Dwa te dobrodziejstwa—jedno ogólne, drugie szczegółowe—godne są wiecznej wdzięczności.

79. Aby zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku skierowaniu nóg naszych na drogę pokoju.

Zamiary Boga we Wcieleniu Jego Syna są następujące: 1) rozproszyć ciemności nieświadomomości, grzechu i śmierci; 2) zwrócić nasze serce i wszystkie jego skłonności do nieba; 3) dać nam prawdziwy pokój wieczny.

Ciemności jedynie zalegały ziemię, gdy Syn Boży przyszedł na świat; ciemności jedynie panują w sercu człowieka, zanim łaska zacznie w niem świecić. Przez wiarę Bóg nas oświeca; przez nią prowadzi swoich wybranych do swej chwały; ona jest jedyną drogą pokoju ewangelicznego w tem życiu oraz pokoju błogosławionych w życiu przyszłem; tu wreszcie zmierzają wszystkie zamiary Boga względem wybranych i tu się kończy wszelka ekonomia tajemnic, działania i postępowania Jezusa Chrystusa względem Jego Koscioła i względem każdego z wybranych, których Mu dał Ojciec Niebieski.

80. A dzieciątko rosło, i umacniało się Duchem: i było na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem.

Obowiązki opowiadacza ewangelicznego przed rozpoczęciem jego urzędu są następujące: 1) wzrastać w pobożności, karmiąc się chlebem modlitwy; 2) nie żałować czasu na oświecenie i naukę, na umocnienie się czytaniem Pisma ś. i Ojców Kościoła; 3) pozostawać w ukryciu i milczeniu aż

dotąd, póki Bóg go zeń nie wyprowadzi i nie postawi na światło dzienne.

Ileż łask, ile oświeceń było ukrytych w ciągu tych trzydziestu lat na puszczy, podczas kiedy ciemności nieuctwa i błędu coraz zwiększały się na ziemi.

Myli się, kto sądzi, że należy produkować i wykonywać swoje talenta bez odwłoki i że nie można ich ukrywać bez złamania porządku ustanowionego przez Boga. Przeciwnie, gwałci ten porządek, kto nie czeka właściwej chwili i kto czuje się powołanym jedynie tylko z pobudki potrzeby bliźniego,—jak gdyby Bóg potrzebował nas i jak gdybyśmy my mogli być pożyteczni w dziełach Bożych, działając bez Jego woli.



Przenajświętsza Eucharystya.

Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz naszych z Bogiem.

TREŚĆ. Komunia Święta utrzymuje i rozwija w duszy życie nadprzyrodzone — przez doskonalsze jej połączenie ze Sprawcą i Dawcą życia Boskiego na ziemi, to jest z samym Jezusem Chrystusem.—Połączenie z Jezusem Chrystusem, które doskonali Komunia Święta, jest uczestnictwem duszy w samem życiu Syna Bożego, który stał się Człowiekiem.—Doskonałość, bogactwo i obfitość życia, które udziela duszy Komunia Święta.

II.

(*C. d*)

Pojęcie ciała i krwi daje nam pojęcie o naturze, — symbole zaś chleba i wina są symbolami życia. W Tajemnicy, a raczej przez Tajemnicę Eucharystyi, otrzymujemy nową naturę i nowe życie. Prawda, że nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, w jaki sposób Eucharystya dokonywa w nas tej przemiany, ale że dokonywa, nie mamy podstawy wątpić o tem; owszem nie widzimy w tem żadnej sprzeczności. Przecież różnego rodzaju pokarm, który przyjmujemy codziennie, chociażby był obcy dla naszej natury, przemienia się w naszą krew i ciało. Przecież w całej widzialnej przyrodzie wszystko opiera się i utrzymuje na prawie przemiany

lub przeistaczania, według którego jeden rodzaj tworów bezpośrednio przechodzi w drugi — z niższego w wyższy lub odwrotnie. W Tajemnicy zaś Eucharystyi otrzymujemy, jako pokarm i napój, nie jakąś rzecz obcą nam lub obce jestestwo, — ale Ciało i Krew, naszą więc naturę i z nas wziętą. Wprawdzie jest to natura czysta, święta, doskonała, podniesiona do uczestnictwa w całej pełności Bóstwa w Osobie Boga-Chrystusa, ale zawsze jako Ciało, Krew i Dusza Chrystusowa, jest to natura ludzka, więc nam pokrewna. Otrzymujemy ją w Komunii Świętej; jak szlachetna i dająca owoc doskonały płonka szczepi się na dzikiem drzewie, przeistacza je i płodnem czyni, tak natura ludzka Chrystusa wszczepia się w nas przez Komunię Świętą, a będąc zjednoczoną z Naturą Boską przeistacza nas i czyni uczestnikami Boskiej Natury. Chociaż więc przyjmujemy Komunię Świętą w sposób materyalny, jako pokarm i napój, — ale działanie Jej jest natury czysto duchowej. Komunia Święta odradza nasze dusze, odnawia ich siły, leczy ich niemoce; a życie i czyny podnosi do stanu nadprzyrodzonego. Nadto działanie Komunii Świętej wywiera skutki dobroczynne i na życie naszego ciała: uświęca ciało i wzmacnia jego siły, udzielając mu własność nieskazitelności i zadatek przyszłego zmartwychwstania.

Chcąc dostatecznie pojąć naturę tego podwójnego działania Przenajświętszej Eucharystyi — na duszę i na ciało, winniśmy zawsze pamiętać o tem, że w Tajemnicy Eucharystycznej przyjmujemy nie martwe lub śmiertelne Ciało Chrystusa, ale Ciało zmartwychpowstałe i nieśmiertelne, a przedewszystkiem Ciało, Krew i Duszę, czyli całe Człowieczeństwo Chrystusa, zjednoczone hypostatycznie z Bóstwem w Osobie Słowa. Z tego względu, jak nasienie pełne życia, wrzucone do wnętrzności



NAJŚWIĘTSZA MARYA PANNA Z DZIECIĄTKIEM.

Malował M. Emondt-Alt. — W obrazie tym artysta wyraził spoczynek Bożego Dzieciątka na łonie Maryi. Najśw. Panna wraz ze Ś. Józefem wpatrują się z pełnem zachwytu uwielbieniem w Postać Dzieciątka Jezus, aniołowie pod postacią małych dziatek ze czcią otaczają swego Pana. Całość wywiera wrażenie błogiego spokoju i nadprzyrodzonego szczęścia.

ziemi, wyrasta w piękną roślinę, — jak pokarm pełen odżywczej mocy, przyjęty przez nasz organizm, ustawicznie przyczynia się do jego wzrostu i męstwa, — tak Ciało i Krew Chrystusowa, Dusza i Bóstwo Jego, czyli cały Chrystus, jednocząc się z nami w Komunii Świętej, przeistacza nas, podnosi do rzędu istot wyższych, czyni nas czystymi, świętymi, odnowionymi na podobieństwo pierwszego człowieka, który stworzony był „na obraz i podobieństwo Boże“, — a wprowadzając nas do uczestnictwa w Naturze Boskiej, udziela nam zadatek nieśmiertelności czyli prawo na zjednoczenie wieczne z Bogiem.

Wreszcie Komunia Święta prowadzi do zjednoczenia duszy z Bogiem i z tego względu, że pomaga jej do wyrwania z korzeniem samych przyczyn stojących na przeszkodzie temu zjednoczeniu, — że mianowicie wyniszcza w duszy źródła złego: pożądliwość ciała i oczu, oraz pychę żywota, to troje, o którem mówi Jan święty: „Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości (miłości Boga, życia Boskiego). Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata“ [1]).

Komunia Święta, dając człowiekowi prawdziwie Chrystusa Boga, a więc Sprawcę świętości, owszem Świętość Istotną, jako pokarm duszy, już przez to samo nie tylko chroni człowieka od grzechu, nie tylko umacnia go w walce z pokusami, ale stopniowo wyniszcza w nim nawet źródła złego. Komunia Święta zalewa duszę potokami nieogarnionej miłości Boga, sięgając ostatnich jej tajników, — a żywiąc ją pokarmem, jakim jest Chrystus, udziela jej nadziemskiej mocy do walki ze złem, sięga jego

[1]) Jan II, 15-16.

korzeni, niszczy je, a tym sposobem uwalnia duszę od złych pożądań i przeistacza ją całkowicie. Wtedy Chrystus, przyjmowany w Komunii Świętej, zaczyna żyć w duszy, kierować nią wszechwładnie, nie dozwalając przystąpić do niej niczemu, co nie jest prawdą, dobrem i miłością, — wtedy rozpoczyna się w duszy Królestwo Boże i Chrystusowe, o którem Chrystus powiedział: „Jeśli mnie kto miłuje, będze chował mowę moją (zachowa Przykazania moje i pełnić będzie Wolę moją); a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy" [1]). To Królestwo jest królestwem „wolności synów Bożych" [2]), dla których zasadą życia i postępowania jest Wola Boża. Ich wolność zasadza się na tem, że wolni od grzechu i namiętności łatwo „chodzą przed Bogiem", mają dziwną moc do biegu po drogach doskonałości wewnętrznej i mają skrzydła łask do wzlotu coraz wyżej i wyżej. Oni wznoszą się z jasności w jasność, z cnoty w cnotę aż do wspaniałych szczytów umiejętności i mądrości Bożej, świętości, chwały, zjednoczenia z Bogiem i zupełnego w Nim odpocznienia. Takie dusze, tacy ludzie należą do rodziny wybranych dzieci Bożych, zjednoczonych z Bogiem już tutaj na ziemi. Jest to największy cud działania Komunii Świętej, o którym Jan św. powiada: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy Synami Bożymi i jesteśmy" [3]).

Wszystkie te skutki Komunii Świętej, całe to dzieło podnoszenia człowieka z nędzy moralnej, wyniszczania w nim nawet źródeł grzechu, przeistoczenie duchowe i zjednoczenie z Bogiem—wypływa z natury Komunii Świętej. Jest to główne

1) Jan XIV, 23.
2) Rzym VIII, 21.
3) I Jan III, 1.

Jej zadanie, główny cel Jej ustanowienia. Chrystus, przyjmowany w Niej, prowadzi to dzieło i On udziela duszy tę moc nadprzyrodzoną, która prowadzi ją aż do mistycznej jedności z Bogiem. Ktokolwiek zatem przyjmuje Komunię Świętą z należytem przygotowaniem i usposobieniem, — to jest w stanie łaski (bez grzechu), z wiarą i miłością, — niezmiennie, chociaż w różnej mierze, doznaje na sobie Jej skutków. Częstokroć skutki te nie zaraz dają się spostrzedz; ale już samo zachowywanie człowieka od grzechu, a więc — wbrew wrodzonej człowiekowi słabości i pokusom — utrzymywanie w duszy życia nadprzyrodzonego, jest niezbitym dowodem, że Komunia Święta jest najlepszym środkiem zachowania łączności z Bogiem i doprowadzenia duszy do zupełnego z Nim zjednoczenia.

Sądzimy, że wszystko, cośmy powiedzieli, dostatecznie uzasadnia rzeczywistość tej prawdy chrześcijańskiej, iż Komunia Święta najskuteczniej udziela duszy życia nadprzyrodzonego, czyli pomnaża je, doskonali i prowadzi duszę do zupełnej jedności z Bogiem. Słusznie więc mówi Paweł Apostoł: „Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was, tak iż wam na żadnej łasce nie zbywa.“ [1]) Streszczeniem tych wszystkich łask jest Tajemnica Eucharystyczna, a koroną działania tej Tajemnicy jest niezrównany skutek, o którym Chrystus Bóg powiada: „Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim.“ [2])

---

[1]) I Kor. I, 4-7.
[2]) Jan VI, 57.

Słowa te jasno, i z głębokiem zrozumieniem tłomaczy znany w literaturze kościelnej Korneliusz a Lapide. Przytoczymy jego wyjaśnienia w całości.

„Chrystus, — powiada Korneliusz a Lapide, — pozostaje i mieszka w nas po Komunii Świętej w dwojaki sposób. Najpierw pozostaje w nas z Ciałem i Duszą, ze Swojem Człowieczeństwem i Bóstwem, tak długo, jak długo po Komunii Świętej trwają w nas postacie sakramentalne. Następnie, gdy postacie znikają, Chrystus przestaje w nas istnieć jako Człowiek, ponieważ obecność w nas Jego Człowieczeństwa zawarunkowana jest obecnością postaci; ale jako Bóg nie przestaje w nas mieszkać i wtedy, prowadząc dalej przedziwne skutki odżywiania, posilania, świętości i zjednoczenia, jakie sprawuje Pokarm Boży.“ [1])

„Należy tutaj zwrócić uwagę na szczególny skutek Komunii Świętej, — powiada tenże komentator. Bóstwo Chrystusa, czyli Bóg mieszkał w nas już przed Komunią Świętą, bo udzielając nam łaski w innych Sakramentach — tym sposobem przygotował w nas mieszkanie dla Siebie. Mieszkał zaś w nas, jako w świątyni Swojej, gdyż łaska czyni nas żywemi świątyniami Boga. Przebywał w nas, jako Ojciec w rodzinie Swojej, gdyż łaska czyni nas przysposobionemi dziećmi Boga. Przebywał w nas, jak słońce istnieje w naturze — oświecając i ożywiając wszystko, gdyż łaska łączy nas

---

[1]) Hic est ordo rerum in communione Eucharistiae: primo, per Eucharistiae sumptionem Christi Caro et Sanguis totusque Christus, id est Eius humanitas et Divinitas, quasi cibus ingreditur in nos, ubi manet, quamdiu species sacramentales panis et vini in nobis manent; s e c u n d o, speciebus Eucharistiae digestis, Christi caro et humanitas in nobis esse desinit, sed Deitas Christi, quasi cibus immortalis, manet in nobis; quae exinde, t e r t i o, vitam suam supernaturalem animae communicat, fovet et auget.“ In h. loc.

z Nim, jako z pierwiastkiem życia nadprzyrodzonego. Lecz ponad to wszystko, Komunia Święta w inny sposób wprowadza Go do nas i daje Mu nowe działanie, — wprowadza Go mianowicie jako pożywienie dla ducha, które podtrzymuje w nim, naprawia, umacnia, rozwija i prowadzi do zupełnego rozkwitu życie nadprzyrodzone, — podobnie jak pokarm materyalny podtrzymuje i rozwija życie ciała. Jest to nowy rodzaj działania Bożego w duszy ludzkiej, więc i nowa obecność Boga i nowy stopień zjednoczenia z Nim. Bóg rozpoczął w nas życie nadprzyrodzone przez Sakrament Chrztu, umocnił je przez Bierzmowanie, przychodzi zaś rozwinąć je i wykończyć przez Komunię Świętą. Jak pokarm spożyty odżywia i wzmacnia członki i ciało, po którem żyły roznoszą go przemieniony na krew ożywiającą,—tak Bóstwo Chrystusa, — po przyjęciu Go wraz z Ciałem i Krwią Przenajdroższą, nie będąc zależne — jak Ciało i Krew — od trwania postaci, które znikają, — nadal pozostaje w duszy, odżywia i naprawia ją w jej istocie i we wszystkich jej władzach. W tem właśnie znaczeniu Chrystus dokonywa sprawy, którą wyraził w słowach: „Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim.“ [1])

[1]) Nota, quod Christus, qua Deus, per gratiam in Eucharistiae sumptione homini datam et infusam, etiam consumptis speciebus, realiter inhabitat in homine, non tantum quasi in templo suo per charitatem, sed quoque quasi cibus in stomacho suo per alimoniam. Sicut enim cibus iam digestus et in chylum commutatus nutrit vegetatque stomachum, et per eum omnes artus et membra, in quos eum stomachus transmittit et dispergit, sic pariter Deitas Christi cum Carne Eius sumpta in Eucharistia, quasi cibus animae et corporis, cum ab homine digeri consumique nequeat, manet iugiter in anima quasi stomacho, eumque et per eum omnes animae vires et potentias nutrit et vegetat. Et hoc est, quod ait hic Christus: Qui manducat meam carnem, in me manet et ego in eo.“ Cor. a L. in h. l.

„Bóstwo Chrystusowe, pozostając w duszy, udziela jej w dalszym ciągu życia nadprzyrodzonego w postaci łaski i cnót; a znowu dusza, pozostając w Bóstwie Chrystusowem, nie przestaje być zatopiona w tym Pokarmie ożywiającym, który jest Oceanem wszelkiego życia. Ten pokarm Bóstwa Chrystusowego żywi nieustannie duszę, wylewając na nią bez przerwy potoki łask i udzielając jej, w miarę potrzeby i stosownie do okoliczności, pomoc potrzebną, by ją oświecać i prowadzić do wszelkiej prawdy, dobra i miłości, by w niej rozwijać życie Boskie i prowadzić ją do jedności z Bogiem. I ten dwojaki wpływ łaski, działającej przez pokarm Bóstwa Chrystusowego, czyni duszę — w pewnej mierze — tem, czem sam jest ten pokarm, a przez to czyni człowieka uduchownionym na podobieństwo Boga, świętym na podobieństwo Świętości Bożej, ubóstwionym na podobieństwo Boga, i to z każdym dniem doskonalej i z większą obfitością.“ [1])

W ten sposób Chrystus stale, pozostając w nas i działając w nas przez swoje Bóstwo, karmiące naszego ducha i ożywiające go, „mieszka w nas, a my mieszkamy w Nim.“

Na tem zasadza się żywa i nadprzyrodzona łączność człowieka z Bogiem, której dokonywa Komunia Święta. Poznaliśmy, że łączność ta pod-

---

[1]) Deitas enim Christi, quasi cibus manet in anima, semper eam alens, ac vicissim anima manet in Deitate Christi, quasi in cibo immortali et vivifico, imo quasi in ipsa vita, qui continuo nos pascit et cibat influxu gratiae habitualis, ac per statuta tempora infusione novae actualis, puta novis sanctis illustrationibus, novis piis affectibus et impulsibus in animam immissis, ut fiamus idem quod est, ait Gregorius Nyssenus; id est, ut fiamus spirituales, sancti et divini, idque in dies magis ac magis,.... atque ipse suo tempore in communi resurrectione nobis communicet suam vitam immortalem, beatam et divinam. Corn. a Lapide in h. l.

nosi człowieka w sferę życia nadprzyrodzonego, uświęca jego duszę, uszlachetnia umysł, wolę i serce, jednoczy go z Bogiem już tutaj na ziemi. Większych nadto darów i łask nie możemy pragnąć, tem bardziej, że łączność mistyczna, którą daje, rozwija i doskonali z dniem każdym Komunia Święta, zachowuje człowieka w miłości Bożej aż do końca życia i zamienia się na łączność chwalebną i na życie, o którem Chrystus powiedział: „Ten jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi (Żydzi) jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“.[1])

Potrzeba Komunii Świętej dla życia duchownego i Jej działanie w tem życiu.

„Zaprawdę, zaprawdę wam „powiadam: Jeślibyście nie „jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi „Jego, nie będziecie mieli „żywota w sobie“.[2])

Duch ludzki, chociażby posiadł wszystko, co życie dać może, chociażby widział uwieńczone dobrym skutkiem swoje szlachetne porywy, pracę i poświęcenia, — zawsze dąży naprzód, sięga po rozwiązanie tajemnicy przyszłości, — a gdy ujrzy uchylony jej rąbek, poświęca dla niej wszystko, co tylko szlachetnego ma w swojej naturze. Żądza poznania Prawdy absolutnej i posiadania jej, żądza Dobra istotnego trawią go ustawicznie; tęsknota za szczęściem nieskończonem, za Miłością wieczną nie dają mu nigdy pokoju. Z tego względu życie ducha ludzkiego wciąż idzie naprzód, wciąż domaga się nowej mocy i nowych zdolności

1) Jan VI, 59.
2) Jan VI, 54.

których duch ludzki nie znajduje w sobie. Trzeba decydować się, trzeba działać i postępować. Trzeba czerpać nowe siły, częstokroć naprawiać życie duszy, wyczerpane wskutek złych moralnie czynów. Trzeba wciąż zaopatrywać się w nowy pokarm dla duszy, żeby zaspokoić jej głód, zwłaszcza gdy przychodzi do szczęśliwego przekonania, że pokarm grzechu i trosk doczesnych jest fałszywy i szkodę jej przynosi. Trzeba przyoblec się w odwagę i gorliwość, żeby działać i wytrwale pracować dla błogosławionej przyszłości. Wszystko to wymaga nadludzkiej mocy ducha, wymaga niezwykłych zdolności życiowych, — podczas gdy duch ludzki odczuwa istotnie wrodzone mu ubóstwo i wrodzoną małość. W jakiż tedy sposób dojdzie on do tego życia, kędy o ile ma przed sobą wyższe szczęście, o tyle potrzebuje mieć wyższą doskonałość?... Mądrość Boska zaradziła temu: Ona stworzyła środek, który w zupełności odradza człowieka i jakoby na nowo stwarza go duchownie, — a odradza i stwarza przez Tajemnicę Eucharystyczną, mianowicie przez Komunię Świętą.

Żaden rozum nie mógłby i nie śmiałby pomyśleć o tak niezrównanym środku odrodzenia i przeistoczenia ducha ludzkiego, jakim jest Komunia Święta. W Niej bowiem Syn Boży oddaje człowiekowi za pokarm i napój duchowy własne Swoje Ciało i własną Krew, a z niemi swoje Człowieczeństwo i Bóstwo. Owszem, gdy Dar tak wielki dzisiaj jest faktem, żaden rozum nie jest w stanie pojąć w tej Tajemnicy Wszechmocy Boga, stwarzającej tak przedziwny środek odrodzenia człowieka, — zrozumieć Mądrości przeprowadzającej w taki sposób odwieczne Boskie plany względem niego, — szczególniej zaś żaden rozum nie jest w stanie zgłębić niewyczerpanej Miłości w udzieleniu człowiekowi Daru Komunii, — Miłości, która

tutaj oddaje się człowiekowi całkowicie, byleby odrodzić go, świętym uczynić i szczęśliwym zupełnie.

Wyjaśnimy tę Tajemnicę pod względem dwojakim: wykażemy potrzebę Komunii Świętej dla życia duchownego i powiemy o Jej działaniu w tem życiu.

I.

Dusza ludzka czuje potrzebę pokarmu, któryby odpowiadał jej naturze, któryby zatem był jej pokrewny.

Gdy wspominamy o naturze duszy ludzkiej, winniśmy pamiętać o tem, że nie jest ona duchem czystym czyli duchem, który nie potrzebuje ciała, który zawsze pozostaje bezcielesnym. Taki duch potrzebuje pokarmu, który odpowiada jego naturze,—potrzebuje pokarmu czysto duchowego i tylko takim pokarmem może być odżywiany. Duch czysty karmi się czystem poznawaniem czystej i istotnej Prawdy i w ten sposób nieustannie, bezpośrednio i bez przeszkody daje nowe życie swemu umysłowi. Duch czysty karmi się czystem odczuwaniem czystego Szczęścia i Świętej rozkoszy, — a w ten sposób zawsze i nieustannie daje nowe życie władzom swojego czucia. Duch czysty żyje czystem działaniem swej woli, utwierdzonej w dobrem, żyje ustawicznem rozszerzaniem, pogłębianiem i doskonaleniem tego działania. W ten sposób duch czysty podnosi się ustawicznie co raz wyżej i wyżej, ciągle wstępuje do nowego i pełniejszego życia — całą swoją istotą, — ponieważ gdzie jest czysta prawda, istotne dobro i święta rozkosz, tam jest szczęście prawdziwe, a gdzie szczęście, tam życie.

W takich warunkach żyje duch czysty i tylko w takich może działać za pomocą wszystkich

władz swojej istoty. Na tem polega życie duchów czystych, zamieszkujących sfery nadziemskie. Rzecz naturalna, iż życie dusz naszych na ziemi, jako przeznaczonych do życia w ciele, do ożywiania go i kierowania niem, do życia w ciele, jako jego forma, nie może być takiem.

Czyste i bezpośrednie poznawanie Prawdy absolutnej i wpatrywanie się w nią—dla dusz naszych tutaj na ziemi jest rzeczą niedostępną i niemożebną; niema też dla nich tutaj czystego i prawdziwego Szczęścia, ponieważ dusze — podczas życia ziemskiego — zazwyczaj nie są utwierdzone w dobrem. Dowodem tego jest fakt, że w duszach naszych dokonywa się ustawiczna walka dobrego ze złem, walka ducha ze zmysłami, pierwiastku Boskiego z ludzkim; owszem częstokroć pierwiastku Boskiego ze zwierzęcym. Dlatego od czasu do czasu siły dusz naszych słabną. Jak organizm cielesny, w okresie swego rozwoju, ulega wyczerpaniu przez lat kilkanaście i wskutek tego wymaga odnowienia, — tak podobnież jestestwo dusz naszych — podczas ustawicznego a często niedoskonałego działania—niejako wyczerpuje się i potrzebuje odnowienia właściwego swojej naturze. I gdybyśmy nawet nie brali pod uwagę niejednokrotnie moralnego zepsucia duszy, które stanowi główną przyczynę jej niemocy,—to już samo jej życie naturalne, chociażby czyste, ale zamknięte w ciele, koniecznie potrzebuje szczególnych środków i skutecznych pomocy do swego utrzymania i odnawiania. Wzajemny stosunek między duszą a ciałem jest tego rodzaju, tej natury, że stan jednego z nich koniecznie odbija się na drugiem, ma wpływ na nie i dokonywa w niem właściwych sobie skutków.

Pokarm przeto, któryby wyłącznie karmił dusze, a nie miałby odżywczej mocy i dla ciała, nie

tylko nie mógłby podtrzymywać w zupełności życia naszego duchowego jak również fizycznego zarazem,—ale nie mógłby wywierać doskonałych skutków i na same dusze. Takim pokarmem odżywiane dusze nasze posiadałyby życie niezupełne, niedoskonale rozwinięte i słabe, gdyż ciało jako niezbędna część natury ludzkiej, jako narzędzie i organ duszy, połowa naszego jestestwa, pozostawałoby bez pokarmu, a co za tem idzie, bez życia. Nieuniknione w tym razie osłabienie ciała stawiałoby tamę, lub co najmniej, przeszkadzałoby rozwinięciu życia duchowego. I odwrotnie. Pokarm materyalny, dający pierwiastki odżywcze tylko dla ciała, a nie mający odżywczej mocy i dla duszy, udzielałby człowiekowi życie fałszywe, ponieważ dawałby wzrost, siły i odnowienie tylko ciału,—podczas gdy dusza, przy kwitnącem życiu ciała, musiałaby umierać niedostrzegalnie.

Dla tych względów natura człowieka, tutaj na ziemi potrzebuje pokarmu, któryby był duchowy i materyalny zarazem. Tylko taki pokarm jest najdoskonalszy dla człowieka i najskuteczniejszy dla jego życia, ponieważ zawierałby w sobie pierwiastki odżywcze, że tak je nazwiemy duchowo-materyalne i materyalno-duchowe. Tylko taki pokarm może odżywiać duszę za pomocą ciała, a ciało za pomocą duszy, — udzielać duszy pożywienia właściwego jej naturze, a jednocześnie być przyjmowany w sposób podpadający pod zmysły, jako pokarm materyalny.

(*C. d. n.*)

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II
(M o r a l n a)

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego" z r. 1910).

Kara śmierci skutkiem klątwy papieskiej.

Jakkolwiek „wyjaśnienia klątwy papieskiej," ułożone przez ks. biskupa Zdzitowieckiego, są zgodne z kanonami Rzymskiego Kościoła, nie są jednak zupełne. Ks. biskup Zdzitowiecki przemilcza o jednym z najważniejszych skutków klątwy, którym jest oddanie wyklętego w ręce władzy świeckiej na ukaranie go śmiercią.

„Ze strony Kościoła, — naucza św. Tomasz, głowa teologów rzymskich, — okazywana jest wytrwale litość błądzącym i dążność do ich nawrócenia; dlatego nie są oni niezwłocznie potępiani, lecz po dwukrotnem napomnieniu, jak to zaleca Apostoł; dopiero potem, gdy uporczywie i zatwardziale trwają w błędach, Kościół troszcząc się o dobro i zbawienie swych wiernych wyznawców, w y k l u c z a m o g ą c y c h d u c h o w o s z k o d z i ć i m h e r e t y k ó w, oddaje tych ostatnich w moc wła-

dzy świeckiej, aby przez stracenie zostali usunięci z tego świata.“ [1])

Bezwątpienia, biskup Zdzitowiecki bardzo dobrze wiedział o tej zasadzie teologiczno-kanonicznej, ponieważ sam ją wygłosił, kiedy podczas swej konsekracyi na biskupa, wobec zgromadzonego duchowieństwa i ludu przysięgał papieżowi: „Haereticos, schismaticos et rebelles eidem Domino (papae) nostro, vel Successoribus praedictis, pro posse persequar et impugnabo,“ co znaczy: „Heretyków, schizmatyków i zbuntowanych przeciw temuż Panu naszemu (papieżowi) albo wyżej powiedzianym Następcom jego, wedle możności będę prześladował i tępił.“ [2]) Jednakże w swych „wyjaśnieniach“, bp. Zdzitowiecki pominął tę zasadę milczeniem, zapewne dla dwóch przyczyn. Najpierw dlatego, że zasada ta jest dzisiaj martwą literą, ożywianą jedynie „pobożnemi“ westchnieniami „Świętej Rzymskiej Inkwizycyi“, która obecnie nie ma mocy zmuszenia państw do krwawych egzekucyi. Powtóre dlatego, że chrześcijańskie poczucie miłości bliźniego, właściwe ludom wyzwolonym z pod wpływu papiestwa, zdołało już udzielić się i ludom podległym papiestwu — dla tej przyczyny krwawe egzekucye i prześladowania heretyków dzisiaj nie zyskałyby poklasku wśród całych społeczeństw, jakim cieszyły się niegdyś w wiekach średnich, owszem ściągnęłyby wyrok potępienia na hierarchię rzymsko-katolicką. Głoszona obecnie w kościele rzymskim zasada: „Ecclesia non sitit sanguinem:“ „Kościół nie pragnie

---

[1]) Sum. th. 2, 2, q. 11, a 3, 4. u Dr. P. Schanz'a „Apologia Chrześcijaństwa“ t. VIII. str. 39.

[2]) Pontific. Rom. sum. pontif. Mechliniae 1873 p. III str. 84. Forma iuramenti p. „W obronie zasad Ewang.“ cz. I, str. 53 z nast.

krwi", stałaby się w oczach rzymsko-katolickiego ludu paradoksem, a głosiciele jej okazaliby się zwyczajnymi obłudnikami. Oto dlaczego biskup Zdzitowiecki w swem „wyjaśnieniu" nie załączył powyższego skutku klątwy papieskiej.

Na tej drodze obłudy poszedł jeszcze dalej autor krytyki Listu Pasterskiego. Snać bardziej wyćwiczony w „tajnych instrukcyach Jezuitów," poprostu oświadczył, że „te zasady tolerancyi chrześcijańskiej, które szeroko rozwija autor Listu Pasterskiego, (N. O. B. Kowalski) są zaczerpnięte z zasad Kościoła Rzymsko-katolickiego", że „są one pozostałością wychowania, otrzymanego pod kierownictwem dawnych przewodników", lecz pozostałością ograniczoną do pustej teoryi, niweczoną w każdym numerze „Maryawity", w każdem kazaniu dzisiejszych przewodników „maryawityzmu (str. 37). Innemi słowy, według autora krytyki Listu Pasterskiego, hierarchia rzymsko-katolicka jest uosobieniem miłości i tolerancyi względem Maryawitów i innych „heretyków", podczas gdy ci za miłość odpłacają się jej nienawiścią i prześladowaniem.

Lecz zobaczmy, co w tej sprawie powiedzą nam fakta historyczne, co mówią dokumenta wydawane przez samych papieży.

Już papież Urban II (1088—1099) wygłosił zasadę, która przyjętą została do prawa kanonicznego i do dzisiaj nie przestała mieć prawnego znaczenia.

„Nie uważamy za morderców, — pisze Urban II,—tych, którzy z gorliwości o dobro Matki naszej Katolickiego Kościoła, zabijają wyklętego. Naznaczamy im tylko stosowną pokutę, która czyni ich znowu miłymi Bogu, jeżeli może z ludzkiej ułomności popełnili przy tem coś grzesznego". [1])

[1]) Graf von Hoensbroech. Das Papstum in seiner social-culturellen Wirksamkeit. Leipzig 1907. t. I str. 53.

A więc zamordowania wyklętego — według nauki papieskiej — nie należy uważać za zbrodnię ani za grzech. Jeżeli zaś na zabójcę nakłada się odpowiednią (congruam) pokutę kościelną, to tylko z tego względu, że przy mordowaniu wyklętego mógł on mieć inną, mniej pobożną, intencyę, jak np. ograbienia, zemsty i t. p.

Nie dosyć na tem. Dekrety papieskie nie ograniczyły się na pozwoleniu mordowania wyklętych i heretyków. W celu skuteczniejszego przeciwdziałania wyklętym i heretykom, papieże założyli inkwizycyę, czyli najwyższy trybunał sądowniczy, którego przeznaczeniem było wyszukiwanie heretyków, sądzenie ich i skazywanie na banicyę, konfiskatę majątków, więzienie lub śmierć. Wprawdzie historya mówi o inkwizycyi biskupiej, zakonnej, rzymskiej i hiszpańskiej, ale nazwy te mają racyę o tyle, o ile oznaczają kraj, w którym się znajdowała lub osoby przy pomocy których rozwijała swoją działalność. Jeżeli jednak chodzi o istotę inkwizycyi, o jej sprawców rzeczywistych, a więc o tych, na których spada całkowita odpowiedzialność za nią, może być mowa tylko o inkwizycyi papieskiej.

Papieże przez całe stulecia stali na czele trybunałów, które przez mordy i gwałty szerzyły większe spustoszenia i nędzę w krajach chrześcijańskich, niż jakiekolwiek wojny i zarazy morowe. Trybunały inkwizycyjne bardziej zhańbiły imię chrześcijańskie, niż jakiekolwiek herezye i odstępstwa.

Kara śmierci na heretyka wyraźnie ustanowioną została za Grzegorza VII, a Lucyusz III papież, w porozumieniu z cesarzem Fryderykiem I, w r. 1184, na soborze Werońskim karę śmierci ogłosił jako prawo państwowo-kościelne, wydając przeciwko

heretykom dekret, którego treść Encykl. kościel. ks. Nowodworskiego podaje w tych słowach.

„Dekret ten jest właściwie wznowieniem dawniejszych praw i postanowień, tak cesarskich jak i synodalnych; oprócz ekskomuniki, jakiej ulegają heretycy i ich popieracze, obrońcy i t. p., dekret ten pozbawiał duchownych wszystkich przywilejów stanu i beneficyów i pozwalał na wydanie ich w ręce władzy świeckiej, z wyjątkiem, jeżeliby po odkryciu ich herezyi zaraz do jedności wiary wrócili; świeccy podobnież wydawani byli władzy świeckiej, która karała nietylko śmiercią, jak zazwyczaj mniemają, lecz także więzieniem, lub opłatą pieniężną; takiemuż losowi ulegali podejrzewani o herezyę, jeżeli z podejrzenia nie oczyścili się przed biskupem; ktoby zaś popadł w herezyę po raz wtóry, ten wprost miał być wydawanym sądowi świeckiemu (dla ukarania śmiercią p. r.); każdy biskup obowiązany był tym dekretem osobiście lub przez archidyakona corocznie dwa lub trzy razy wizytować parafie, w których mieli znajdować się heretycy, i tam trzy wiarogodne osoby pod przysięgą składać były winny zeznania o kacerzach; grafowie, baronowie i magistraty, na żądanie biskupa, przysięgą musieli się zobowiązywać do bronienia Kościoła przeciwko heretykom, gdyby zaś tej przysięgi wykonać kto nie chciał, natenczas dekret ów pozbawiał go miejsc i godności, poddawał go ekskomunice, a jego terrytorya interdyktowi; miasto opierające się tym postanowieniom, lub na wezwanie biskupa nie karcące heretyków, wyłączało się od stosunków z innemi miastami i pozbawiało się stolicy biskupiej; wszyscy popierający herezyę ulegali infamii na zawsze i wyłączali się od wszelkich urzędów publicznych; osoby wyjęte i zostające pod bezpośrednią jurysdykcyą Stolicy Apostolskiej, w kwe-

styach objętych tym dekretem, ulegały biskupom, jako delegatom apostolskim.“ [1])

Ponieważ biskupi nie zawsze bywali dość ulegli papieżowi w wykonywaniu tego rodzaju rozporządzeń, jako najzupełniej sprzecznych z duchem Ewangelii i nauką Ojców Kościoła, więc papieże zaczęli poruczać czynności inkwizycyjne wysyłanym w tym celu ze swego ramienia pełnomocnikom. „Daremnie papież wzywał biskupów do większej żarliwości, — czytamy w tej samej rzymsko-katolickiej Encyklopedyi X. Nowodworskiego, — więcej można było sobie w tym względzie obiecywać od wykształconych i gorliwych zakonników, którzy przyodziani powagą l e g a t ó w (pełnomocników) papieskich, umieli sobie pozyskać pomoc magnatów katolickich. W roku 1198 wysłani byli do Francyi legaci R a j n e r i G u i d o, z obowiązkiem nauczania heretyków i użycia surowości prawa w razie ich uporu. R. 1200 wysłał papież kardynała J a n a P a w ł a i dwóch cystersów: R a d u l f a (Raoula) i P i o t r a C a s t e l n a u (ob. dalej ten a. i Albigensy). Biskupia tedy inkwizycya, biskupi sąd o herezyi i heretykach za Innocentego III począł być powierzany specyalnym delegatom, wszakże stały trybunał inkwizycyjny w nowej swej formie datuje się dopiero od 1229 r., kiedy na synodzie Tuluzkim każdy biskup został obowiązany jednego księdza i dwóch lub trzech laików wyznaczyć do pilnego wyszukiwania heretyków i do donoszenia ich władzy duchownej i świeckiej (Mansi XXIII, 191). Skoro wszakże biskupie sądy nie wystarczały zadaniu, a z drugiej strony inkwizytorowie dyecezyalni częstokroć dawali się przekupywać heretykom, Grzegorz IX papież, od 1232 postanowił inkwizytorami dominika-

[1]) t. VIII, str. 126

nów (Bullar. ord. praed. I, 37, 38; Mansi XXIII, 74), którym częstokroć dodawano Franciszkanów. Wilhelm Arnauld i Piotr Cellani zostali inkwizytorami w Tuluzie; innych wyznaczył papież dla Narbony, Bourges, Bordeaux, Vienne, Arles, Aûx i Embrun." [1])

Później wszystkie kraje Europy zostały zaopatrzone w tego rodzaju pełnomocników papieskich, których zadaniem było organizować trybunały inkwizycyjne dla tępienia ogniem i mieczem heretyków.

Jakże inaczej postępowali Ojcowie Kościoła. „Żaden z Ojców Kościoła, czytamy w tejże samej Encyklopedyi X. Nowodworskiego, [2]) nie domagał się przelewu krwi heretyków. (Aug. epist. ad Marcell. 158, 159. Leo M. ep. 15 ad Turrib.). Zakazywały tego wyraźnie niektóre sobory, np. Konc. Tolet. (XI. c. 6.). Ś. Chryzostom mówi, że zabijaniem heretyków wprowadziłoby się nieprzejednaną walkę na świat. (Hom. 46 in. Mt. n. 1. 2)."

A jednak „nieomylni" papieże, jak twierdzą dzisiejsi teologowie, lepiej zrozumieli ducha Ewangelii, niż Święci Ojcowie Kościoła.

Władza świecka zastosowała się chętnie do zarządzeń papieskich w tej mierze, a niejednokrotnie prześcigała w gorliwości samych papieży. Król Otton IV uczynił papieżowi (22 marca r. 1209) takie przyrzeczenie: „Użyczymy swojej pomocy i wsparcia przy tępieniu błędu złości kacerskiej". [3])

Nierównie dalej poszedł cesarz Fryderyk II, który 12 lipca 1213 r. powtórzył papieżowi Innocentemu III przyrzeczenie Ottona IV, a we wrześniu 1219 uczynił to samo względem papieża Ho-

---

[1]) T. VIII, str. 127.

[2]) T. str. 125.

[3]) Gr. v. Hoensbr. Das Papstum. I, str. 53.

noryusza III-go. Następnie żądaniom papieskim dał formalną prawomocność przez tak zwane prawo — „Catharos[1]) Patarenos“, które tak brzmi: „Zarządzamy, ażeby wszyscy władcy, konsulowie, rektorzy składali publiczną przysięgę, że będą bronili wiary i tępili w swoich krajach wskazanych przez Kościół kacerzy. W razie niewykonania przysięgi, nie mają być uważani za władców, konsulów i t. d., a ich wyroki uważamy za nieważne. Jeżeli świecki władca, pomimo żądania i upomnienia Kościoła, nie stara się kraju swego oczyścić od złości kacerskiej, wówczas kraj ten oddajemy na przeciąg jednego roku, licząc od upomnienia, władcom katolickim, którzy bez żadnego oporu mają go zająć i utrzymać w czystości wiary.“ [2])

Za przykładem cesarskim poszły liczne miasta, które także musiały zobowiązać się przysięgą do popierania inkwizycyi i mordowania „heretyków“.

Zwłaszcza katolicka para królewska w Hiszpanii, Ferdynand i Izabella, ubiegali się w tym względzie o palmę pierwszeństwa z innymi królami. Z tego powodu jezuiccy autorowie podręczników historyi kościelnej, usiłują istnienie i działalność inkwizycyi hiszpańskiej przypisać władcom świeckim. Jednakże nie ulega wątpliwości, że inkwizycya w Hiszpanii, podobnie jak w innych krajach,

[1]) Stąd wyraz „Kacerz“ jako pogardliwe określenie tych Chrześcijan, którzy się uchylają w jakiejkolwiek bądź kwestyi od nauki panującego Kościoła; wyraz ten pochodzi od greckiego słowa „Katharos“, czyli czysty. W ten sposób nazywano powstające sekty lub partye w końcu 10 wieku we Francyi, w zachodniej części Niemiec i w Lombardyi, które dążyły do większej czystości życia, oraz do prostoty Apostolskiej, w przeciwieństwie do urzędowej praktyki Kościoła.

[2]) Gr. v. H. D. Papstum I str. 9.

była wyłącznie papieską. Świadczą o tem dokumenty papieskie, które stwierdzają, że kiedy Ferdynand i Izabella prosíli papieża Sykstusa IV-go o wprowadzenie inkwizycyi w królestwie Kastylii, papież odpowiedział na tę prośbę przez breve z dnia 1 września 1478, dając koronie hiszpańskiej „pozwolenie ustanowienia inkwizytorów“. Na podstawie tego pozwolenia dnia 17 września 1480 r. dominikanów Michała de Morillo i Jana de St. Martino ustanowiono inkwizytorami dla miasta i dyecezyi Sewilli. Już 27 marca 1481 wydali ci „apostolscy inkwizytorowie“ pierwszy wyrok, oddając pięciu heretyków świeckiej sprawiedliwości, to znaczy na spalenie. Bardzo prędko doszły do uszu papieży skargi na surowość i niesprawiedliwość tych inkwizytorów. Z tego powodu Sykstus IV-ty wydał breve do hiszpańskiej pary królewskiej; w piśmie tem, z dnia 29 stycznia 1482, czytamy: „Jakkolwiek z powodu wniesionych skarg powinni być ustanowieni inni inkwizytorowie, papież, ulegając przedstawieniom pary królewskiej, zostawia obu wspomnianych inkwizytorów na zajmowanych stanowiskach“. „Gdyby jedak skargi powtórzyły się, mówi dalej breve, inkwizytorowie ci zostaną złożeni z urzędów“. Nadto, jak widać z treści breve, nie chce „przychylić się“ do „prośby“ pary królewskiej i nie uważa za stosowne „zaraz“ zaprowadzać inkwizycyi i w innych częściach królestwa hiszpańskiego [1]).

Powód tej odmowy wskazuje wyraźnie na zwierzchnicze stanowisko papieża względem inkwizycyi hiszpańskiej, popieranej przez Ferdynanda i Izabellę: „Dlatego nie przychylamy się do waszej prośby — pisze papież — aby ustanowić inkwizytorów i w innych stanach państwa, ponieważ ma-

1) Gr. v. H. D. Papstum I, str. 24.

cie tam już inkwizytorów, którzy zwyczajem Rzymskiego Kościoła mianowani są przez przełożonych Zakonu kaznodziejskiego; ustanowienie więc innych byłoby uszczerbkiem dla przywilejów tego Zakonu". „Upominamy was, — kończy breve, — abyście wypełniali te nasze rozkazy i byli pomocni inkwizytorom przy wypełnianiu ich powinności tak, jak to przystoi katolickiemu królestwu" [1]).

W breve, z dnia 23 lutego 1483, do królowej Izabelli ten sam Sykstus papież wyznaje, że zaprowadzenie inkwizycyi bardzo mu leży na sercu. Nadmieniając o inkwizycyi w Sycylii, należącej do korony hiszpańskiej, Sykstus skarży się na opór ze strony urzędników królewskich, jaki napotykają tam jego zarządzenia. Upomina królowę, aby poparła jego starania w tym kierunku, przez co milszą będzie Bogu, „niż przez cokolwiek innego". Co do kilku innych próśb królowej, odnoszących się do inkwizycyi, papież obiecuje naradzić się z kardynałami i zaspokoić, o ile możności, jej życzenia" [2]).

Wkrótce potem, 17 października 1483 r., Sykstus IV rozszerzył władzę inkwizycyi nad całą Kastylią i Leonem: „Mocą apostolskiej władzy — mówi papież w bulli — ustanawiamy Michała i Jana inkwizytorami w tych krajach" [3]). Cała ta bulla, w brzmieniu swojem, znowu jest niezbitym dowodem, że papież rozporządzał hiszpańską inkwizycyą według upodobania, że uważał ją jako podległą jemu wyłącznie. „Mocą apostolskiej władzy, — pisze papież Sykstus, — i według naszego wyboru mianujemy arcybiskupa Sewilli, Juigo, papieskim sędzią apelacyjnym inkwizycyi" [4]). Wszelkie zażalenia

[1]) tamże.

[2]) tamże.

[3]) tamże.

[4]) tamże.

przeciwko hiszpańskim inkwizycyom załatwia sam papież lub ustanowieni przez niego sędziowie rzymscy. Wszystkie wyroki hiszpańskiej inkwizycyi, nie zgadzające się z zarządzeniami bulli, papież Sykstus ogłasza za nieważne. „Nikomu nie wolno, — kończy wspomniana bulla, — sprzeciwiać się tym naszym zarządzeniom; ktoby zaś śmiał to uczynić, niech wie, że ściąga na siebie gniew Wszechmocnego Boga i apostołów Piotra i Pawła“ [1]).

W roku 1483 Sykstus IV ustanowił urząd wielkiego inkwizytora Hiszpanii i powierzył go przeorowi Dominikanów z St. Cruz w Segowii, Tomaszowi Torquemadzie. Inkwizytor wielki, z woli papieża, miał dzierżyć ster całej inkwizycyi; mógł przelewać swoją misyę apostolską na innych, a nadewszystko załatwiać, jako zastępca papieża, apelacye wnoszone do „Stolicy Apostolskiej.“ Sykstus IV poddał jego władzy i królestwo Aragonii (17 października 1483), odbierając równocześnie władzę tamtejszym inkwizytorom. Rozporządzenie to Sykstusa IV-go odnowił Innocenty VIII bullą z dnia 11 lutego 1485 roku [2]).

Nawet jezuita Grisar pisze o kościelnym charakterze inkwizycyi hiszpańskiej ze szczerością godną uznania: „Wszystkim inkwizytorom wielkim Stolica Apostolska, przy nadawaniu im urzędu, udziela odpowiedniej duchownej władzy; jestto fakt, nie dający się zaprzeczyć, — powiada Grisar. Kwestyonować można tylko co najwyżej znaczenie nominacyi — przez króla — inkwizytorów wielkich, ale da się tutaj zastosować ze skutkiem porównanie z nominacyą biskupów przez świeckich książąt. Albowiem nie ta świecka nominacya nadaje biskupom godność i władzę,

---

[1]) tamże.
[2]) tamże str. 25.

ale następujące po niej zatwierdzenie przez papieża. Taksamo i kierownicy inkwizycyi nie stawali się inkwizytorami na mocy królewskiej nominacyi, lecz na mocy wystosowanych do nich bull papieskich. Papieże wydają dokładne przepisy co do postępowania sądów inkwizycyjnych; oni rozstrzygają w wątpliwych wypadkach o prawach inkwizycyjnych, oni ograniczają te prawa i to tak co do osób, które wyłączają z pod jurysdykcyi sądów inkwizycyjnych, jak i co do zakresu działania tych sądów; jednakże, według potrzeby, również oni rozszerzają niekiedy zakres ich działania. Oni potwierdzają przez brevia i bulle zarządzenia, które mają być wykonane przez inkwizytorów lub królów; oni udzielają inkwizytorom rozmaitych przywilejów; oni oznaczają wysokość kwot na utrzymanie sędziów z beneficyów kościelnych. Do Rzymu zwracają się urzędnicy inkwizycyi, gdy przełożeni wnieśli na nich zażalenie; tam apelują niektórzy oskarżeni przez inkwizycyę, gdyż pomimo, że papieski sąd apelacyjny zdawał zwykle swoją władzę na Inkwizytora Wielkiego, jednakże w wyjątkowych wypadkach rekurs wniesiony do Stolicy Apostolskiej odnosił skutek; stamtąd też wyszło rozporządzenie papieskie, na mocy którego procesy inkwizycyjne przeniesiono z Hiszpanii do Rzymu. W instrukcyi ogłoszonej przez Torquemadę zaznaczono, że inkwizycya miała stale utrzymywać agenta jako zastępcę przy Stolicy Apostolskiej i że czasami poddawała się dobrowolnie ustawicznemu wpływowi papieży; nie brakło jednak i takich wypadków, w których wcale nie dobrowolnie, ale pod grozą ciężkich kar kościelnych, zmuszono ją do ulegania temu wpływowi i narzucano jej przemocą zwierzchnictwo“ [1]).

---

[1]) tamże str. 25.

Sykstus V wcale niedwuznacznie określa papieski charakter inkwizycyi hiszpańskiej w swej bulli „Immensa aeterni Dei", z dnia 22 stycznia 1588. W niej papież ten organizuje na nowo Rzymską Kongregacyę kardynałów; co zaś do postanowień Kongregacyi Rzymskiej Inkwizycyi, mówi: „Jest naszem życzeniem, aby w świętej inkwizycyi hiszpańskich krajów i państw, założonej przez Stolicę Apostolską i wydającej codziennie bogate plony, dojrzewające na niwie Pana, nie było nic zmienione bez naszej i naszych następców wiedzy" [1]).

Rzymsko-katolicki teolog Rodrigo nie waha się twierdzić, że hiszpańska inkwizya jest duchownym trybunałem, zaopatrzonym w broń królewską. „Trybunały św. Officyum, — powiada Rodrigo, — nie miały, jak twierdzono, świeckiego charakteru. Były to kościelne trybunały w swych zasadniczych punktach, mianowicie odnośnie do rzeczy, które uznawały, i autorytetu, który je stworzył" [2]).

I w rzeczy samej, w jaki sposób może być „świecką" instytucya, w której wyrokach powtarza się ustawicznie zwrot: „Winnego oddaje się świeckiemu sądowi do ukarania?!" Przekazywanie to poprzedzało ostatni akt dramatu, a mianowicie spalenie. Wszystko więc, co działo się przedtem czyli cały proces dokonywał się po za władzą świecką, a zatem w obrębie władzy kościelnej.

Wobec takich dowodów próżne są wszelkie przeciwne im twierdzenia.

W czasach największego rozwoju inkwizycyi hiszpańskiej, kiedy instytucya ta jeszcze opierała się na pewnych i silnych podstawach, kiedy żadne

---

[1]) tamże str. 25.
[2]) tamże str. 25.

„słabe“ i „niechrześcijańskie“ duchy jeszcze nie podnosiły głosu przeciwko jej czynom ze stanowiska ludzkości i chrześcijaństwa, w czasach tych wcale nie ukrywano jej kościelno-papieskiego charakteru.

Inkwizytor Ludwik Paramo pisze: „Któż mianuje inkwizytorów? Otrzymują oni władzę zawsze i nieodwołalnie od papieża... Papież udziela generalnemu inkwizytorowi władzy mianowania innych inkwizytorów“ [1]). Cezar Carenna oświadcza: „Jasną jest rzeczą, że inkwizytorzy delegowani są przez papieża; bo jeżeli generalnych inkwizytorów mianuje król na mocy apostolskiego „breve“, to niewątpliwie są oni przez papieża szczególnie poleconymi sędziami... Generalni inkwizytorzy państwa hiszpańskiego bywają odwoływani na życzenie papieża“ [2]).

Nawet tak niepodejrzany o stronniczość, a dobrze świadomy rzeczy człowiek, jak jezuita Mariana, przyznaje bez wahania papieski charakter inkwizycyi hiszpańskiej. „W tym czasie, — pisze on, — ustanowiono w Kastylii sędziów wiary, zwanych inkwizytorami, zaopatrzonych w pełnomocnictwo papieskie, a wspieranych łaską książęcą“ [3]).

O wyłącznie papieskim charakterze inkwizycyi hiszpańskiej świadczy również tytuł pierwszego trybunału inkwizycyjnego w Sewilli, który brzmi: „Święta Inkwizycya przeciw heretyckiemu zepsuciu w królestwie hiszpańskiem ustanowiona została w Sewilli, roku 1481, gdy na tronie papieskim zasiadał Sykstus IV, który na jej ustanowienie przyzwolił, i gdy w Hiszpanii panowali Ferdynand i Izabella, którzy ją u niego wyprosili. Pierwszym

1) tamże str. 26.
2) tamże str. 26.
3) tamże str. 26.

generalnym inkwizytorem był brat Tomasz Torquemada z Zakonu kaznodziejskiego. Daj Boże, aby trwała ku obronie i rozszerzaniu wiary aż do skończenia świata“ [1]).

Papieski charakter inkwizycyi hiszpańskiej, stwierdzają słowa katolickiej pary królewskiej, Ferdynanda i Izabelli. W zarządzeniu z dnia 21 marca 1487, noszącem podpisy: „Ja, król. Ja królowa“, czytamy: „Wiadomo wam, jak nasz Ojciec św. zapobiedz pragnął ogólnemu zepsuciu, szerzącemu się w naszem państwie z powodu kacerstwa i wydał bullę, zezwalającą na ustanowienie generalnej inkwizycyi w naszych krajach... Na mocy tej bulli przystąpiono do ustanowienia w naszem państwie inkwizycyi przeciw kacerstwu...“ [2]).

Ponieważ fakta przemawiają tak wyraźnie, więc nawet jezuita Blötzer, autor artykułu „Inkwizycya“, w katolickiej „encyklopedyi państwowej“, artykułu napisanego powierzchownie i stronniczo, musiał przyznać, że kościelny charakter inkwizycyi hiszpańskiej nie da się już dzisiaj żadną miarą zaprzeczyć“ [3]).

Ktoby jeszcze wątpił o papieskiem pochodzeniu inkwizycyi hiszpańskiej, niech przeczyta napis na budynku inkwizycyjnym w Sewilli, który brzmi:

„W roku Pańskim 1481 za pontyfikatu Sykstusa IV, za panowania Ferdynanda i Izabelli, wzięła tutaj swój początek św. inkwizycya. Do roku 1524 wyrzekło się tutaj swych wstrętnych błędów więcej niż 20,000 kacerzy; prawie tysiąc zatwardziałych kacerzy oddano na pastwę ognia za zezwoleniem i aprobatą papieży: Innocentego VIII, Aleksandra VI, Piusa III, Juliusza II, Leona X, Hadryana VI i Klemensa VII. Napis ten umieścił na rozkaz i koszt cesarza, licencyat de la Cueva, a ułożył Diego z Cortegano w r. 1524“.

---

[1]) tamże str. 26.
[2]) tamże str. 26.
[3]) tamże str. 26.

Mnożenie się trybunałów inkwizycyjnych w Europie i nowoodkrytych krajach Ameryki Południowej i Indyi domagało się utworzenia osobnej Kongregacyi Rzymskiej, któraby mogła nadać inkwizycyi trwałość w całym Kościele rzymsko-katolickim.

Już Urban IV bullą „Cupientes ut negotium", z dnia 2 listopada 1262, ustanowił generalnego inkwizytora, kardynała Jana Kajetana Orsiniego, od którego byli zależni wszyscy inni inkwizytorowie. Jednakże inkwizytor ten nie był sędzią: pozostał nim, jak przedtem, sam papież; generalny inkwizytor był tylko papieskim doradcą. Taki był stan rzeczy aż do Reformacyi.

W czasie Reformacyi niebezpieczeństwo „heretyckiej złośliwości" wzrosło do rozmiarów zatrważających; a stąd okazała się konieczność sprężystszej organizacyi.

Paweł III ustanowił kolegium złożone z sześciu kardynałów, na których przelał swoją władzę nad inkwizycyą. Kolegium to było instytucyą apelacyjną w rzeczach inkwizycyi.

Sykstus V (1585 — 1590) reorganizując całą papieską kuryę, nie pominął inkwizycyjnego kolegium. Podniósł je, mianowicie przez konstytucyę „Immensa aeterni", z dnia 22 stycznia 1587 r., do godności „Kongregacyi".

W ten sposób założoną została instytucya, wyposażona przez papieży w jak największe przywileje, które miały ochraniać inkwizycyę od wszelkich burz i niebezpieczeństw. Do naszych czasów stoi ta budowa, ale nie posiada już „ramienia świeckiego."

Posiedzenia kardynałów Kongregacyi Inkwizycyi odbywają się zwykle w środy w klasztorze Dominikanów „Santa Maria sopra Minerva." We czwartki członkowie Inkwizycyi zbierają się

w Watykanie pod przewodnictwem papieża, który wydaje ostateczne orzeczenia. Orzeczenia te zaczynają się zawsze od słów: „Najświętszy zarządził, postanowił, rozkazał“...

Również we czwartek ta sama instytucya papieska wydała wyrok potępienia na Maryawitów, datowany dnia 4 Września 1904 r. W wiekach średnich i w krajach podległych władzy papieskiej takie potępienie pociągnęłoby za sobą więzienia i stosy, jak to wnosić można ze słów jezuity Petra Santa, który o Kongregacyi Inkwizycyi pisze: „W Rzymie nie karze się nikogo śmiercią z powodu pierwszego kacerstwa, chyba że jest herezyarchą; kto wyrzeknie się kacerstwa otrzymuje chłostę, poczem zostaje wypuszczony na wolność. Ci tylko, którzy popadli po raz drugi w tę samą herezyę, zostają skazani na śmierć; nie pali się ich jednak żywcem, lecz wpierw dusi, ale jedynie w tym wypadku, gdy się przed śmiercią nawrócą i uznają swój błąd. Zatwardziali zostają bezwarunkowo żywcem spaleni; nie dzieje się to jednak z surowości, ale dlatego, żeby zatwardziałość z nich wyplenić i zmusić wielkością kary do uznania wiary prawdziwej.“ [1]) Na szczęście dzisiaj Inkwizycya papieska nie jest w stanie zmuszać państwa świeckie do karania śmiercią „heretyków.“

Z tego, cośmy powiedzieli wynika, że Inkwizycya ze względu na swój początek i charakter była i jest instytucyą czysto papieską. Zaznaczyć jednak należy, że jest ona instytucyą papieską nie tylko ze względu na swój początek i charakter czysto kościelny, ale i ze względu na wewnętrzny swój ustrój, zasady i instrukcye, któremi się kierowała w postępowaniu z wyklętymi i heretykami.

---

[1]) Gr. v. Hoensbroech, Das Papstum I t. str. 27.

Według tych zasad i instrukcyi kara śmierci na heretyków jest uważana jako najwłaściwszy sposób wykorzenienia herezyi.

„Herezye,—czytamy w instrukcyach prokuratora Rzymskiej Inkwizycyi Tomasza Kareny, [1]) — należy tępić, a heretyków ogniem i mieczem zwalczać, gdyż łatwiej ich zwyciężyć niż przekonać. Nigdzie nie mogą być kacerze tak sprawiedliwie i święcie ukarani, jak przed trybunałem św. inkwizycyi; ona to zgnębiła Albigensów i ustrzegła Hiszpanię od błędnej nauki Lutra.“ [2])

Zasada, że „płonący stos i ostry miecz szybciej do celu wiodą, niż religijne dysputy“, snuje się przez całe dzieło Kareny.

„W rzadkich tylko wypadkach przyjętą ma być skrucha kacerza, oddanego już świeckiej sprawiedliwości — pisze Karena; gdyż nawrócenie wypływa wówczas zwykle nie z serca, ale wskutek boleści, spowodowanych ogniem i z obawy śmierci. Zatwardziałych w swych błędach kacerzy należy oddać świeckiemu sądowi, aby byli żywcem spaleni. Kacerzy, powtórnie popadłych w herezyę, należy bez wszelkiego miłosierdzia oddać sprawiedliwości świeckiej; wystarczy bowiem, że przez jedno fałszywe nawrócenie już raz Kościół

---

[1]) Karena, zaufany św. Karola Boromeusza, był za Urbana VIII prokuratorem rzymskiej inkwizycyi. Główne jego dzieło: „Tractatus de Officio sanctissimae Inquisitionis“ doczekało się kilku wydań. Lyońskie wydanie z r. 1659, opatrzone napuszoną, pełną pochwał dedykacyą, poświęcone jest Tomaszowi Turko, generałowi zakonu Dominikanów.

Przedmowy do dzieła Kareny napisali dwaj jezuici: Horatius Martinius i Leonardus Vellius. Z przedmów tych wynika, że rzymska inkwizycya pokryła sama częściowo koszta druku dzieła, byle prędzej się ono ukazało.

[2]) Gr. v. Hoensbr. „D. Papstum“ I t. str. 20.

oszukali. Ma się to stać, bez względu na to, czy odstępca taki żałował czy nie; z tą różnicą, że żałujący ma być najpierw uduszony, a potem dopiero spalony, nieżałujący zaś ma być żywcem spalony"[1]).

Portret zmarłego kacerza—według instrukcyi—ma być spalony, jego zwłoki odgrzebane, dom jego zrównany z ziemią, a miejsce, gdzie stał, solą posypane. Postępowanie to odnosi się także do małoletnich powyżej lat 14; od tego wieku począwszy, małoletni, którzyby nie chcieli błędów odwołać, mają być oddani świeckiemu sądowi, w celu ukarania ich przez spalenie[2]).

„Jeżeli ktoś wygłasza przez sen heretyckie poglądy, — powiadają instrukcye, — mają inkwizytorzy obowiązek śledzić sposób jego życia, gdyż sen jest zazwyczaj reminiscencyą tego, czem ktoś we dnie był zajęty. Przy traceniu powtórnie popadłych w herezyę lub zatwardziałych heretyków trzeba uważać, aby im zakneblowano usta, by słowy swemi nie dawali zgorszenia obecnym. Ponieważ herezya jest największem z przestępstw, tedy nie powinno nikogo dziwić, że na heretyków święte prawa ustanowiły karę śmierci przez spalenie. Gdyby istniała straszliwsza jeszcze kara, należałoby zastosować ją, żeby tak heretyk, jak i jego przestępstwo, tem prędzej znikły z ludzkiej pamięci. Obowiązkiem sędziego świeckiego jest wypełnić natychmiast wyrok inkwizycyi. Nie wolno więc sędziemu badać skazanego i kierując się jego odpowiedziami, kazać go np. udusić przed spaleniem, gdy ten wyrokiem inkwizycyi, został skazany na spalenie żywcem. Kacerzom, nawracającym się po zapadnięciu wyroku, można darować życie tylko

---

[1]) tamże.
[2]) tamże.

w rzadkich wypadkach. Bardzo często skazuje się kacerzy na galery. Kobiety skazywane są często na biczowanie; w Hiszpanii ponoszą tę karę zakonnicy z rąk swych braci zakonnych, w obecności notaryusza św. inkwizycyi [1]).

„Egzekucye, — pisze Antoniusz Diana [2]), konsultor Inkwizycyi Królestwa Sycylii, — powinny odbywać się w dni świąteczne, w obecności wielkiej liczby ludzi, aby widzieli męki skazanego i mieli odstraszający przykład“ [3]).

(*C. d. n.*)



[1]) tamże.

[2]) „Resolutiones morales“.

[3]) Gr. v. Hoensbroech. Das Papstum t. I, str. 46.